

W numerze:

■ **WŚRÓD PRZYJACIÓŁ** ■ **WYWIAD**
Z KURATOREM OŚWIATY ■ **OPIEKA**
I POMOC ■ **MY NIEPOPRAWNI**

SKUP ZŁOMU

MAKULATURY
METALI KOLOROWYCH

Ceny korzystne Zapraszamy!
Wronki, ul. Mickiewicza 26 / Baza GS

Rok V, nr:

10 (45)

październik 1994 r.

Cena 7000 zł

wronieckie

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

sprawy



ISSN 1231-5680

Przedstawiamy nowego rektora

Kongres kapitulny, czyli rada nowo wybranego ministra prowincjalnego prowincji św. Franciszka z Asyżu, na swoim pierwszym spotkaniu w dniach 22 - 24 czerwca 1994 r. wybrała na stanowisko rektora wronieckiej uczelni o. Aleksandra Eugeniusza Kwaśnego, dotychczasowego profesora seminarium, przebywającego w klasztorze wronieckim.

Poza dotychczasowym rektorem, o. Ernestem Siekierką, ustąpili także: wicerektor o. Ludwik Nowicki oraz magister, o. Dobiesław Nieradzki. Tu wypada wyjaśnić, że w dość egzotycznej dla laika nomenklaturze zakonnej słowo „magister” nie oznacza tytułu związanego z ukończeniem studiów wyższych, ale jest określeniem funkcji wychowawcy kleryków. Obecnie funkcję wicerektora oraz magistra pełni o. Chryzostom Fryc - licencjat prawa kanonicznego.

O. Aleksander urodził się 4 kwietnia 1956 r. w Rybniku na Śląsku. Tam uczęszczał do szkoły podstawowej, po ukończeniu której kształcił się w Technikum Górniczym, uczęszczając do klasy o kierunku ekonomicznym. Po zdaniu matury wstąpił do nowicjatu Zakonu Braci Mniejszych prowincji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z siedzibą w Katowicach - Panewnikach.

Po roku formacji nowicjackiej rozpoczął studia filozoficzno - teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Braci Mniejszych w Katowicach - Panewnikach. Święcenia prezbiteratu przyjął 7 kwietnia 1982 r. Po święceniach pozostał w klasztorze panewnickim, pełniąc funkcję wikariusza parafialnego.

W roku 1983 został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu

dogmatyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po pięcioletnim pobycie na uczelni lubelskiej obronił pracę magisterską i zdał egzamin licencjacki. Wrócił do pracy w prowincji, a przełożeni zakonni powierzyli mu funkcję wychowawcy - magistra braci studentów w WSD w Katowicach - Panewnikach, którą spełniał w latach 1988 do 1989.

Po kapitule prowincjalnej w roku 1989 powierzono mu inne stanowisko formacyjne - magistra nowicjatu w klasztorze osieckim koło Leszna i pełnił tę funkcję do września 1991 r. W tym też roku, po powstaniu nowej prowincji zakonnej św. Franciszka z Asyżu z siedzibą w Poznaniu, o. Aleksander prosił władze prowincji Wniebowzięcia NMP o przejście do tej nowej jednostki administracyjnej zakonu.

Po otrzymaniu zgody został przeniesiony do klasztoru we Wschowie, gdzie spełniał posługę wychowawcy - wicemagistra braci postulantów oraz dojeżdżał z wykładami do seminarium we Wronkach. W roku 1992, we wrześniu, z uwagi na dużą liczbę godzin wykładowych oraz odległość pomiędzy Wschową a Wronkami, został przeniesiony do klasztoru wronieckiego, jako wykładowca tutejszej uczelni oraz dla wykonywania posługi duszpasterskiej.

Kapituła prowincjalna, która wybrała nowe władze prowincji św. Franciszka z Asyżu, powierzyła mu stanowisko rektora uczelni, po ustępującym z tego stanowiska o. lic. Ernieście Siekierce.

Początki działalności zawsze są trudne, bo są nieznane, ale wdrażając się w swoją odpowiedzialną pracę, ojciec rektor już snuje plany co do nowych inicjatyw, ale przede wszystkim co do rozwoju wronieckiej wyższej uczelni.

Plany:

1. *Duszpasterskie:* Wzbogacenie liturgii, Msza św. w języku łaciń-

skim; Msza św. pontyfikalna (!?) z bogatą oprawą liturgiczną w niedzielę o godz. 11.30; dalsze akcje apostołskie w więzieniu; wśród dzieci niepełnosprawnych, z grupą modlitewną, z młodzieżą alternatywną i zagrożoną narkomanią; spotkania z młodzieżą FRA;

2. *Inne:* Klub krótkofalarski dla połączeń z misjami oraz jako akcja ewangelizacyjna w eterze; nadal udostępniana jest czytelnia i zbiory biblioteki (we wtorki i piątki od 18.00 do 20.00), która posiada system komputerowy; nagranie nowej taśmy zespołu „Greccio” z własnymi kompozycjami kleryków oraz koleśkami (do tej pory nakład kasety był około 6 000 szt.);

3. Na wzór lat poprzednich zorganizowane zostaną Dni Kultury Chrześcijańskiej, o czym nie omieszkamy w swoim czasie poinformować.

Redakcja: Jak się ojciec czuje, kierując tak „młodą” uczelnią?

O. Aleksander: Ojciec Ernest tę uczelnię właściwie uformował, zorganizował wszystko od podstaw. Ja przyjąłem seminarium dobrze funkcjonujące, moje zadania, jeśli chodzi o stronę naukową i dydaktyczną, stają się dużo łatwiejsze, niż pionierska praca mojego poprzednika. W tym miejscu chciałbym mu za jego wkład i wysiłek gorąco podziękować.

Red.: Myślę, że ojciec Ernest z przyjemnością przeczyta te słowa, gdy będzie we Wronkach. A seminarium wrosło w miejscowy krajobraz i cieszy się uznaniem i życzliwością mieszkańców miasta.

O. Aleksander: Pragniemy wraz z wicerektorem o. Chryzostomem jak najlepiej wywiązać się z zadania, które powierzyły nam władze zakonne. Sądzymy, że potrafimy utrzymać tę dobrą opinię, którą, jak pan powiedział, cieszy się nasze



Ojciec Aleksander, Eugeniusz Kwaśny

seminarium. Nadal nie zamierzamy zamykać się w klasztornych murach, czujemy się mieszkańcami miasta i chcemy mieć udział w jego rozwoju, zwłaszcza duchowym.

Red.: Czy są jacyś nowi wykładowcy?

O. Aleksander: Wykłady z biblistyki, ze Starego Testamentu prowadzić będzie o. Melchior Czoska, natomiast biblistykę nowotestamentową wykladać będzie ks. Stefan Szymik.

Red.: Co ojciec planuje w tym roku specjalnego, czego nie było w latach poprzednich?

O. Aleksander: W tym roku akademickim - ufam - uda się chyba doprowadzić wreszcie do afiliacji naszego seminarium przy wyższej uczelni. Prawdopodobnie będzie to Papieaska Akademia Teologiczna (wydział poznański). Okazało się, że formalności w tym zakresie są większe, niż przewidywaliśmy.

Red.: Co na koniec Ojciec chciałby powiedzieć czytelnikom „Wronieckich Spraw”?

O. Aleksander: Pragniemy wyrazić wdzięczność tym, którzy duchowo, modlitewnie i materialnie wspierają nasze seminarium i nasz klasztor. Szczere - Bóg zapłać!

Red.: Dziękuję za rozmowę. Szczęść Boże.

Klemens Stróżyński

W Spółce z o.o....

Nowa Rada Nadzorcza

30 września 1994 r. odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie Wspólników Spółki Przedsiębiorstwa Komunalnego w sprawie dokonania zmian osobowych w Radzie Nadzorczej.

Wspólnikiem jest Rada Miasta i Gminy, która reprezentuje w spółce jej właściciela - Gminę Wronki.

Ponieważ w składzie Rady Nadzorczej Spółki na trzech przedstawicieli Rady MiG żaden nie jest radnym obecnej kadencji, radni postanowili ten stan zmienić. Chociaż zgodnie z regulaminem, jest on dopuszczalny.

W zgromadzeniu wspólników wzięło udział 22 radnych (dwóch nieobecnych), Zarząd Spółki, Rada Nadzorcza i Burmistrz MiG; przewodniczył Kazimierz Grott.

W pięcioosobowym składzie Rady Nadzorczej byli:

Jacek Bonowski - przewodniczący
Stefan Kukawka - zastępca przewodniczącego
Tadeusz Gorzkowski - członek

W wyniku tajnego głosowania cała trójka została odwołana następującą liczbą głosów (w kolejności przedstawionej): 14, 22, 21. Głosowało 22 radnych. Odwołanym członkom Rady Nadzorczej radni nie postawili żadnych zarzutów.

Do rady kandydowali:

Jacek Bonowski (ponownie), Tadeusz Cypel, Ireneusz Jabłoński, Andrzej Jarysz, Mieczysław Kaczmarek, Wojciech Kudliński, Piotr Podgórski i Jacek Rosada.

W pierwszym tajnym głosowaniu tylko dwie osoby osiągnęły wymaganą liczbę co najmniej 50% głosów: Jacek Bonowski i Ireneusz Jabłoński. W drugiej turze wybrano Andrzeja Jarysza.

Nowa Rada Nadzorcza Spółki ukonstytuowała się w składzie: **Jacek Bonowski** - przewodniczący, **Ireneusz Jabłoński** - zastępca, **Andrzej Jarysz** - członek, **Teresa Bielecka** - członek prowadzący dokumentację R.N. i **Andrzej Golik** - członek.

Dwie ostatnie osoby reprezentują Przedsiębiorstwo Komunalne (są jego pracownikami); wybrani przez załogę w pierwszych wyborach, pozostają w Radzie nadal.

Członkowie Rady Nadzorczej Spółki są wynagradzani w dotychczasowej formie - miesięcznego ryczałtu, ustalonego przez Zgromadzenie Wspólników. Podstawę jego ustalenia stanowi przeciętne wynagrodzenie w Spółce i wynosi obecnie 4 mln. zł dla przewodniczącego (100% wynagrodzenia bazowego), dla zastępcy i członka prowadzącego dokumentację - 80% wynagrodzenia bazowego, dla pozostałych członków - 60% wynagrodzenia bazowego. Prócz tego mają oni prawo do prowizji od zysku Spółki w wysokości kolejno: 50%, 40%, 25% prowizji przysługującej dyrektorowi Spółki. Pozostali wspólnicy (radni) nie otrzymują żadnych pieniędzy. Wynagrodzenie członkom Rady Nadzorczej wypłaca Spółka.

Kompetencje Rady Nadzorczej:

- 1) Sprawowanie stałej kontroli nad działalnością Spółki we wszystkich gałęziach jej przedsiębiorstwa,
- 2) Coroczne badanie sprawozdania Zarządu, bilansu oraz rachunku strat i zysków,
- 3) Rozpatrywanie i opiniowanie wniosków Zarządu co do podziału zysków lub pokrycia strat,
- 4) Składanie wobec Zgromadzenia Wspólników corocznego pisemnego sprawozdania z wyników badań rachunków oraz przeprowadzonych kontroli,
- 5) Stawianie wniosków na Zgromadzeniu Wspólników o udzielenie Zarządowi pokwitowania,
- 6) Nawiazywanie stosunku pracy z członkami Zarządu,
- 7) Rozpatrywanie sporów między Zarządem, a wspólnikami. Wspólnicy zachowują indywidualne prawo kontroli przedsiębiorstwa Spółki.

Przedsiębiorstwo Komunalne - Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością jest gminną jednostką gospodarczą. Działa na podstawie Uchwały o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w oparciu o kodeks handlowy, rozlicza się z budżetem na podstawie bilansu i rachunku wyników.

Przedsiębiorstwo Komunalne administruje mieniem komunalnym gminy. Zajmuje się:

- 1) produkcją i dostawą wody oraz odbiorem ścieków, utrzymaniem i rozbudową sieci wodno - kanalizacyjnej na terenie całej gminy. W tym: 7 stacji wodociągowych, 180 km sieci i 1896 przyłączy, 2 oczyszczalnie ścieków i ponad 18 km sieci kanalizacyjnej.
- 2) eksploatacją sieci ciepłowniczej: ponad 3 km i 10 węzłów ciepłych,
- 3) prowadzeniem cmentarza komunalnego,
- 4) utrzymaniem gminnego wysypiska śmieci w Samoleżu,
- 5) administrowaniem budynków mieszkalnych - 56, w tym 241 mieszkań.

Prócz tego Spółka administruje mieniem obcym, powierzonym przez zleceniodawcę; węzły ciepłe oraz budynki mieszkalne Zakładu Karnego.

Przedsiębiorstwem - Spółką - kieruje trzyosobowy Zarząd wybrany przez Zgromadzenie Wspólników (Radę MiG Wronki). Skład Zarządu: **Alfred Piotrowski** - dyrektor, **Janusz Chojan** - zastępca dyrektora, **Elżbieta Nowak** - gł. księgowy.

Paweł Bugaj

[Materiał autoryzowany]

INFORMACJA

OSRODOKA POMOCY SPOŁECZNEJ WE WRONKACH

dotycząca działalności i realizacji pomocy społecznej w I półroczu 1994 r.

M-GOPS we Wronkach działa na podstawie ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (tekst jednolity Dz. U. Nr 13 poz. 60 z 1993 r.). Ośrodek jest placówką pomocy społecznej, stanowiącą samodzielną jednostkę organizacyjną, działającą na zasadzie jednostki budżetowej. W zakresie merytorycznym Ośrodek podlega Wojewódzkiemu Zespołowi Pomocy Społecznej w Pile. Ośrodek realizuje zadania własne gminy w zakresie pomocy społecznej oraz zadania zlecone gminie, zgodnie z ustaleniami przekazanymi przez wojewodę. Do zadań własnych, realizowanych przez Ośrodek, należą:

- przyznawanie i wypłacanie zasiłków celowych;
- przyznawanie pomocy rzeczowej; oraz następujące zadania o charakterze obowiązkowym:
- udzielanie schronienia, posiłku, niezbędnego ubrania osobom tego pozabawionym;
- świadczenie usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania;
- pokrywanie wydatków na świadczenia lecznicze na zasadach przewidzianych dla emerytów i rencistów;
- udzielanie zasiłku celowego na pokrycie wydatków powstałych w wyniku zdarzenia losowego;
- praca socjalna;
- sprawienie pogrzebu.

Do zadań zleconych, realizowanych przez Ośrodek, należą:

- przyznawanie i wypłacanie zasiłków stałych oraz przysługujących do nich dodatków i świadczeń;
- przyznawanie i wypłacanie zasiłków okresowych;
- przyznawanie i wypłacanie zasiłków celowych na pokrycie wydatków powstałych w wyniku klęski żywiołowej i ekologicznej;
- przyznawanie zasiłku celowego w formie biletu kredytowanego.

Środki na zadania własne w roku 1994 wynoszą 1.725 mln. zł, z czego w okresie, którego dotyczy informacja, wypłacono jednorazowe zasiłki celowe (z przeznaczeniem na żywność, odzież, opał, remonty mieszkań, sprzęt gospodarstwa domowego, wypoczynek letni dzieci itd.) dla 403 gospodarstw domowych na łączną kwotę 714 mln. zł. W ramach zadań własnych Ośrodek świadczy też pomoc usługową dla osób wymagających pomocy osób drugich. Pomocą tą objęto 24 osoby.

Środki na zadania zlecone gminie wynoszą w 1994 roku 3.707 mln. zł, z czego wypłacono w I półroczu:

- zasiłki stałe dla 246 osób na łączną kwotę 1.223 mln. zł;
- dodatki do zasiłków stałych dla 43 osób na łączną kwotę 84 mln. zł;
- zasiłki okresowe dla 59 osób na łączną kwotę 252 mln. zł;
- zasiłki okresowe dla kobiet ciężarnych i wychowujących dziecko dla 84 osób na łączną kwotę 282 mln. zł.

Razem, na wymienione wyżej świadczenia - 1.841 mln. zł.

Z powyższych danych wynika, że środki finansowe w ramach zadań własnych gminy w I półroczu wykorzystano w 41%, co podyktowane jest zbliżającym się okresem zimowym,

w którym większość osób i rodzin korzystających ze świadczeń pomocy społecznej oczekuje wsparcia finansowego, przeznaczonego na wyposażenie dzieci do szkoły, zakup opału i ziemiopłodów.

Środki finansowe w ramach zadań zleconych gminie wykorzystano do wysokości 49%, pozostawiając tylko 150 zasiłków stałych dla osób, które są inwalidami od urodzenia lub inwalidztwo ich powstało do 18 roku życia. Zasiłek ten stanowi dla tych osób niejako rentę. Ośrodek zalega z wypłatami zasiłków stałych dla mieszkańców DPS, korzystających ze świadczeń pomocy społecznej na takich samych zasadach, jak wyżej wymienieni. Osób uprawnionych w DPS do tego zasiłku jest 151. Ośrodek zalega również z wypłatami zasiłków okresowych dla kobiet ciężarnych i wychowujących dziecko do 6. miesiąca życia. Zapewnienie niezbędnych środków na wypłacenie zaległych świadczeń uwarunkowane jest otrzymaniem dodatkowych środków finansowych z budżetu państwa.

Rozeznając aktualną sytuację osób i rodzin przewidujemy, że w 1995 roku powiększy się liczba gospodarstw domowych oczekujących pomocy społecznej i kwalifikujących się do niej. Przyczyną wzrastającej liczby klientów pomocy społecznej są przede wszystkim wzrastające koszty utrzymania.

Jaromir Zieliński
prac. socj. M-GOPS

ZMARLI mieszkańcy miasta i gminy Wronki

1. Ewa Ponicka-Mierzejewska zm. 19.08.1994r. - lat 61 (Wronki)
2. Maria Maślona zm. 31.08.1994r. - lat 71 (Wronki)
3. Marta Mikołajczak zm. 03.09.1994r. - lat 93 (Chojno)
4. Józefa Perz zm. 08.09.1994r. - lat 76 (Cmachowo)
5. Adam Dopierała zm. 12.09.1994r. - lat 42 (Karolewo)
6. Franciszek Graś zm. 14.09.1994r. - lat 71 (Popowo)
7. Leokadia Lewicka zm. 14.09.1994r. - lat 87 (Wronki)
8. Marianna Oszmałek zm. 14.09.1994r. - lat 80 (Wronki)
9. Maria Hojan zm. 16.09.1994r. - lat 67 (Samoleż)
10. Stanisława Walorczyk zm. 17.09.1994r. - lat 77 (Kłodzisko)
11. Adam Krawczyk zm. 20.09.1994r. - lat 68 (Wronki)
12. Teresa Dobierska zm. 22.09.1994r. - lat 48 (Wronki)
13. Władysław Schoeneich zm. 25.09.1994r. - lat 72 (Cmachowo)
14. Joanna Makosińska zm. 29.09.1994r. - lat 90 (Nowawies)
15. Wanda Bielejewska zm. 29.09.1994r. - lat 74 (Dąbrowa)

wronieckie sprawy

64-510 WRONKI
ul. Szkolna 2
Tel. (0-67) 540-617

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, siedziba: 64-510 Wronki, ul. Szkolna 2
Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Artur Firlet, Eligiusz Grupiński, Janusz Łopata-Łowiński, Klemens Stróżyński, Bożena Stróżyńska, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak, Jaromir Zieliński
Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Junikowska 33 tel. 689-464
Druk: Zakład Poligraficzny JOPPOL Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.
Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adiatacji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Dyżur redakcyjny: środa, piątek godz. 16.30 — 19.00, ul. Szkolna 2 (Muzeum), tel. 540-617

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO W NASZEJ UCZELNI

W poniedziałek 26 września 1994 r., w naszym klasztorze we Wronkach odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego. O godz. 10.00, pod przewodnictwem ministra provincialnego o. dra Hipolita Lipińskiego, w koncelebrze wykładowców i wychowawców oraz przedstawicieli przybyłych z innych uczelni i seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych, odprawiona została uroczysta Msza św., w której uczestniczyli bracia studenci, zaproszeni goście i wierni. Słowo Boże wygłosił także o. dr Hipolit Lipiński. Wszyscy uczestnicy zebrali się w seminaryjnej auli, gdzie po powitaniu o. Aleksandra Kwaśnego - nowego rektora naszej prowincjalnej uczelni, o Chryzostom Fryc - wicerektor - przedstawił sprawozdanie z działalności seminarium za rok 1993/94.

Następnie rektor uczelni dokonał immatrykulacji dziewięciu nowych studentów roku pierwszego:

- brata Paschalisa Krzysztofa Ludwiczaka
- brata Christiana Jurego Łabanowskiego
- brata Adalberta Wojciecha Warchalewskiego
- brata Jana Marka Dostatniego
- brata Dawida Wiesława Szulca
- brata Macieja Krzysztofa Olszewskiego
- brata Mateusza Jacka Wierzbickiego
- brata Kamila Grzegorza Paczkowskiego
- brata Arnolda Ireneusza Liebiga.

Po tej ceremonii ks. dr Edward Janikowski TChr wygłosił wykład inauguracyjny: pt. „Eklezjalny charakter wspólnoty zakonnej”. Po wykładzie wystąpił także burmistrz miasta Wronki, który dziękując za dotychczasową działalność „zewnątrzną” seminarium, złożył życzenia na nowy rok akademicki. Spośród pozostałych gości zaproszonych na inaugurację przybyli poza wykładowcami - delegacja seminariów karmelitów bosych i chrystusowców z Poznania, oblatów z Obrzy oraz gwardiani z naszych klasztorów w Wejherowie, Wschowie i Jarocinie, także burmistrz miasta i gminy Wronki - Kazimierz Michalak, przewodniczący Rady miasta i gminy Wronki - Kazimierz Grott, kierownik

penitencyjny Zakładu Karnego we Wronkach - Ireneusz Jabłoński, Anna Paciorkowska - lekarz domowy klasztoru, Jacek Stróżyński - dyrektor Civitas Christiana z Piły, a także telewizja regionalna z Piły wraz z dyrektorem tej instytucji, Andrzejem Słomczyńskim.

Akademia zakończyła się hymnem „Gaudeamus igitur”, następnie zrobiono wspólne zdjęcie przed gmachem budynku klasztoru. W godzinach popołudniowych wykładowcy i wychowawcy uczestniczyli jeszcze w pierwszej tegorocznej konferencji pedagogicznej.

Z DZIAŁALNOŚCI BRACI STUDENCKIEJ W OKRESIE WAKACJI

Okresem wzmożonej działalności grup seminaryjnych są wakacje. W seminarium naszym istnieje około dziesięciu różnych agend - kół:

Franciszkańskie Duszpasterstwo Powołań, seminaryjne koło misyjne, seminaryjne koło pomocy dzieciom niepełnosprawnym, seminaryjne koło penitencyjne, zespół muzyczny „GRECCIO”, Franciszkański Ruch Apostolski, Franciszkański Ruch Apostolstwa Młodzieży Alternatywnej, seminaryjna grupa modlitewna, redakcja czasopisma „SŁOŃCE ASYŻU”, grupa teatralna oraz biblioteka seminaryjna, udostępniona dla osób spoza uczelni, obsługiwana przez jednego z naszych studentów.

Podczas wakacji współbracia studenci zaangażowali się w akcje letnich. Należało podkreślić ich udział w rekolekcjach dla chorych w Bąblinie i Gostyniu, gdzie służyli cierpiącym; posługę w schronisku św. brata Alberta dla bezdomnych w Policach; uczestnictwo w Europejskim Marszu Franciszkańskim Janice 94; Rekolekcje Oazowe na Białorusi, rekolekcje powołaniowe, rekolekcje FRA, rekolekcje z młodzieżą alternatywną oraz posługę animatora muzycznego Ruchu „Światło - Życie” w diecezji pelplińskiej. Swoją działalność prowadził także seminaryjny zespół muzyczny.

Wszystkim, którzy przyczynili się do tak wspaniałych owoców tej działalności, należą się serdeczne podziękowania. Obraz ten jest świadectwem wielkiej żywotności naszej prowincjalnej uczelni.

Bracia seminarzyści

NIE BOJĘ SIĘ PRACY...

(Z Kuratorem Oświaty w Pile, Donatą Kilar, rozmawiają:
Krystyna Tomczak i Paweł Bugaj)

Minął zaledwie miesiąc czasu od momentu nominowania Pani na kuratora pilskiej oświaty. We wronieckim środowisku mówiło się o politycznym aspekcie wyboru Pani kandydatury.

- Bzdura! Propozycja mojej kandydatury wyszła od Związku Nauczycielstwa Polskiego i części pracowników kuratorium, a nie ze strony PSL.

Wiemy z Tygodnika Pileckiego, że nie zamierza Pani dokonywać zmian kadrowych w kuratorium. Swojego zastępcy również?

- Na stanowisku tym nastąpi zmiana. Pan Tadeusz Cyganek z dniem 1 października powróci na stanowisko naczelnika Oddziału Zamiejscowego Kuratorium w Czarnkowie, w miejsce pani Stanisławy Zawislak, która będzie wizytatorem kuratorskim. Na swojego zastępcę wybrałam Zdzisława Pasymowskiego z Krajenki (były doradca szkolnictwa zawodowego i długoletni działacz ZNP).

Wypowiadała się Pani, że nie chce kierować oświatą zza biurka.

- Tak, zależy mi na informacjach z pierwszej ręki. Zamierzam być w szkołach i rozmawiać z nauczycielami.

Jak zamierza Pani Kurator pogodzić tak absorbujące stanowisko w oświacie z funkcją przewodniczącej Rady Miejskiej Złotowa?

- Na razie sobie radzę. Zawsze przyjmowałam na swoje barki wiele zadań. Nie boję się pracy, lubię pracować. Poza tym podział zadań pomiędzy mnie i mojego zastępcę ulegnie pewnej modyfikacji. Z racji moich zainteresowań i dużego doświadczenia w zakresie terenowych struktur, nadzór nad zamiejscowymi ośrodkami i współpracę z samorządami lokalnymi pozostawiam sobie. Zamierzam również powołać komisję doradczą kuratora oświaty, w skład której wejdą nauczyciele z terenu działania każdego z zamiejscowych oddziałów.

Aby nauczyciel mógł być dobrym fachowcem, musi podnosić swoje kwalifikacje; jak Pani zamierza pomóc studentom?

- W tym zakresie mam już pierwszy sukces. Projekt opracowany przez nasze kuratorium udało mi się przezmoczyć w Ministerstwie. Otrzymałam zgodę na jego wdrażanie.

Na czym on polega?

- Do tej pory tylko nieliczni studenci nauczyciele mogli liczyć na stypendium. Po podpisaniu z nimi umowy mogli być spokojni, że

będą je otrzymywali do końca studiów. Niestety, wiele osób czesne (2-3,5 mln. za semestr) pokrywało z własnej kieszeni. Uważam, że jest to krzywdzące.

W chwili obecnej tę samą pulę stypendialną zaczniemy przydzielać dopiero od drugiego roku. Pozwoli to na pomoc większej grupie nauczycieli, którzy sprawdzili się w roli studenta.

Zastanawiamy się jeszcze nad ostatecznym uszczegółowieniem naszego projektu. Być może wprowadzimy jeszcze przelicznik procentowy, np. drugi rok - 50% stawki, trzeci rok - 100%. Jest to sprawa ostatnich dni, wymagająca konsultacji w gronie osób kompetentnych.

Obserwujemy, że wśród nauczycieli jest wielu tych, którzy narzekają na istniejącą w oświacie sytuację, ale nie czynią nic, aby cokolwiek zmienić. Są i tacy, którzy poszukują, wdrażają swoje przemyślenia, napotykać na wiele trudności. Jak Pani postrzega ten problem?

- Człowiek, który nie ma wrogów, nie służy na przyjaciel. Każdej szkole powinno zależeć na tym, aby mieć sukcesy w różnych dziedzinach. Jest to możliwe, bo ma wielu specjalistów. Sukcesy powinny być nagradzane. Myślę o stworzeniu w kuratorium odrębnego funduszu nagrodowego dla szkół, którym byłby wartościowy sprzęt.

Kilka lat temu nauczyciele nowatorzy mieli okazję wymienić swoje doświadczenia w czasie spotkań Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego. Wroniecka Rada miała w tym zakresie niemałe osiągnięcia. Kurator Aleksander Dziskowski Radę rozwiązał. W odczuciu tych nauczycieli był to błąd. Jakże są szanse na reaktywowanie podobnego tworu?

- Pamiętam ten okres. Sama otrzymałam Dyplom Nauczyciela Nowatora. Spotkania są potrzebne. Będziemy myśleli o organizowaniu konferencji szkoleniowych, dających szansę na wymienianie doświadczeń. Jest to problem ważny i należy do niego powrócić.

Mam pewien pomysł. Odczuwam potrzebę wydawania publikatora kuratorskiego, który oprócz informacji poruszałby sprawy problemowe naszej oświaty. Mogłby służyć wymianie pomysłów i doświadczeń nauczycieli.

Coś na wzór Otwartej Szkoły, pisma kuratorium poznańskiego?

- Chętnie zapoznam się z tym czasopismem. Cieszy się Pani opinią przedsiębiorczej i zaradnej kobiety. Złotowska oświata wiele zyskała

pod Pani opieką. Czy poradzi sobie Pani Kurator również z coraz to szerszym budżetem?

- Oświata zawsze borykała się z problemami finansowymi. Szansę widzę we współpracy z samorządami lokalnymi, są też fundacje chętne do pomocy. Trzeba po prostu rozmawiać i szukać obopólnie korzystnych rozwiązań.

Kończąc naszą rozmowę, nie możemy pominąć naszego wspólnego problemu. Trzy lata temu uczyniła Pani wszystko, aby dzieci z likwidowanego Domu Dziecka we Wronkach przyjąć w Złotowie. Miał być „spokój na wieki wieków”, jak zapewniał kurator Dziskowski. Nie ma go jednak nadal. Najpierw kadra uczyła się pracować z dziećmi, kolejny dyrektor, Jadwiga Błauciak zmuszona była po roku odejść! W jej odczuciu wychowawcy nie sprostali wymaganiom. Pani wyraziła zgodę na jej rezygnację. Czy w Pani odczuciu nie sprostali obowiązkom zawodowym?

- Dom Dziecka nie podlegał mi bezpośrednio, mimo że znajdował się na terenie, gdzie do tej pory pełniłam funkcję naczelnika Zamiejscowego Oddziału. Bezpośredni nadzór sprawował Kurator i wizytator ds. domów dziecka. Podpisałam prośbę zainteresowanej, bo fakt tak dużej rotacji kadry daje wiele do myślenia. Konflikt z radą pedagogiczną był zbyt głęboki. W chwili obecnej obowiązki dyrektora do czasu konkursu pełnić będzie Jadwiga Świsłun (dotychczasowa wychowawczyni, zabiegająca w maju o zmianę pracy).

Czy prawdą jest, że poprzedni kurator, Tadeusz Cyganek, chciał rozwiązać Dom Dziecka w Złotowie i rozstać dzieci do innych domów?

- W chwili emocji pada wiele niepotrzebnych słów - wypowiedział te słowa, ale nigdy do końca w to nie wierzył.

Uważamy, że nawet w takich chwilach nie powinny one paść, tym bardziej, że łańcuch wypowiedzeń zaczął się od zbyt raptownie podjętej decyzji kuratora Dziskowskiego. Pamiętamy, że dzieci miały cały rok czasu na przeprowadzkę (uczyniono to w ciągu dwóch miesięcy). Był więc czas, aby nowych wychowawców zapoznać z dziećmi i charakterem pracy w tego typu placówce. Dzisiaj usłyszeliśmy gorzką replikę na nasz styczniowy artykuł pt. Stracone dwa lata, cyt. panią Świsłun: to nie były stracone lata, my się wszyscy uczyliśmy, nikt z nas wcześniej nie pracował w domu dziecka. Być może, gdyby kurator wyraził zgodę, Holendrzy wybudowaliby obiecany Dom Dziecka i wszystko potoczyłoby się inaczej.

- Uczynimy wszystko, aby w złotowskim Domu Dziecka wszystko wróciło do normy.

Dziękujemy za rozmowę. Myślimy, że tych miłych zdarzeń w pilskiej oświacie będzie więcej.

Zbliża się Dzień Edukacji Narodowej, więc korzystając z okazji chcielibyśmy na ręce Pani złożyć wszystkim Nauczycielom życzenia pozytywnej i obfitującej w sukcesy pracy.

Festyn

25 września 1994 roku w parku w Nowejwsi odbył się festyn rekreacyjny dla wszystkich dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, zorganizowany przez **Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym** we Wronkach.

Główną częścią festynu były konkurencje sprawnościowe, odbywające się na boisku, w których mogły wziąć udział wszystkie dzieci - niepełnosprawne i sprawne. Uczestnicy mieli do wyboru dziewięć zabaw i korzystali z tego ochoczo. We wszystkich konkursach uczestniczyło ok. 100 dzieci, a każde z nich zostało nagrodzone za udział. Dodatkowo przewidziano też 10 nagród dla najlepszych w każdej konkurencji.

Po zabawach sprawnościowych kolejnym punktem programu była aukcja przedmiotów wykonanych przez skazanych z grupy AA wronieckiego Zakładu Karnego, prowadzona przez ks. Pawła Pawlickiego i radnego Ireneusza Jabłońskiego. Przedmioty wystawione na aukcji to: przepiękne maskotki, kasetki do

biżuterii, wiklinowe koszyczki, obrazy olejne, kinkiet i kwiatniki z drewna, poduszczyki, przytulanki, podarowana przez jednego ze skazanych gra komputerowa - i wiele innych.

Po aukcji można też było nabyć za przystępną cenę plakaty filmowe. Ze sprzedaży tych przedmiotów Koło uzyskało dochód **4.800.000 zł i 80 DM**.

Całość festynu umilali zebrani harcerze z drużyny Chęchacze, proponujący wiele zabaw i piasów, oraz zespoły muzyczne **Układ** i **Vocado**. W czasie festynu działał też bufet, oferujący napoje chłodzące i przebieg imprezy - na miejscu przygotowany popcorn.

O godz. 18.00 rozpoczęła się zabawa taneczna, trwająca do godz. 23.00. Nieodpłatnie zagrały na niej wymienione już zespoły **Układ** i **Vocado**. Biletem wstępu były cegiełki Koła. Wszystkie pieniądze uzyskane podczas tego festynu zostaną przeznaczone na działalność Koła Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym. Pełną informację o uzyskanych z festynu środkach, o pomocy rzeczowej i finansowej przekazanej przez osoby i instytucje na rzecz Koła, zamieścimy w następnym numerze WS.

Jaromir Zieliński

SPRZĄTANIE ŚWIATA

17 września do międzynarodowej akcji zbierania śmieci dołączyły również Wronki. Świat oczyszczały dzieci ze szkół podstawowych i uczniowie Zasadniczej Szkoły Rolniczej.

Uczniowie wyposażeni zostali w worki foliowe o pojemności 60 i 120 litrów, przygotowane przez pana Krzysztofa Ulatowskiego, oraz małe woreczki na ręce zamiast rękawic. 470-osobowa grupa uczniów „jedynek” sprzątała Olszynki, 490 uczniów z „dwójki” przeszło przez os. Słowackiego, wzdłuż ogródków działkowych nad Wartą. Uczniowie „trójki” w liczbie ponad 600 oczyszczili skraj lasu przy osiedlach Borek i Stróżki. Tutaj pracowała również jedna grupa ze szkoły zawodowej.

Uczniowie z Biezdrowa (190), Chojna (70) i Nowejwsi (300) pracowali na terenie swoich wiosek. Plon był obfity. Zebrano ok. 30 m sześciennych śmieci, które nieodpłatnie wywoziła na wysypisko firma UKO. Przedsiębiorstwo Komunalne, włączając się do akcji, zrezygnowało z należności za przyjęte na wysypisko śmieci. Trafiły tam stopy butelek plastikowych, kubeczków, tacek, pojemników, butelek po piwie, coca-coli, puszek, które beztrosko konsumenci porzucili.

Bałaganiastwo w miejscach publicznych (często uważanych za „niczyje”), a likwidacja odpadów - to dwa odrębne problemy. Śmieci wprawdzie można spalić w piecu, trudniej jednak pozbyć się olbrzymich ilości **substancji toksycznych**, uwolnionych w procesie spalania mas plastycznych. (Czujemy to szczególnie w sezonie grzewczym na osiedlach domków jednorodzinnych). Na nasze wysypisko w Samoleżu wywozi się wszystko, a śmieci przysypuje ziemią i ugniata.

Bogate kraje Europy zachodniej, nauczone doświadczeniem, powracają już do tradycyjnych opakowań szklanych i papierowych, ograniczają produkcję opakowań plastikowych. Za to chętnie sprzedają je na wschodzie, np. w Polsce. Stajemy się przez to ich śmietniskiem.

Jednodniowa akcja nie przyniosła, być może, rewelacyjnych zmian w krajobrazie miast i wsi, pobudziła jednak myślenie, była chwilą refleksji, szczególnie dla dzieci i młodzieży - tych, którzy śmieci zbierali. Być może będą bardziej szanować własne otoczenie? Być może trudniej będzie wyrzucić papieraś na chodnik, puszkę w trawę?

Do utrzymania w czystości ulic i placów potrzebne są też kosze, a tych, niestety, jeszcze sporo w naszym mieście brakuje. Ich brak jest szczególnie widoczny na wszelkiego rodzaju festynach.

Organizatorem akcji był Referat Inwestycyjno - Remontowy Urzędu Miasta i Gminy oraz Straż Miejska. Dane statystyczne przekazał pan Arkadiusz Sakowski.

Krystyna Tomczak

Ministranci na boisku

Sportowy charakter miał tegoroczny Dekanalny Dzień Ministranta. Ministranci dekanatu wronieckiego spotkali się w ostatnią sobotę września w Chojnie.

Gospodarz, proboszcz parafii Chojno, ks. Paweł Pawlicki, wraz z Radą Sołecką, elzetesem, kołem gospodyń wiejskich urządzili ministrantom festyn sportowy. Na nowo wybudowanej płycie boiska rozegrano turniej piłkarski, poza płytą ministranci rywalizowali w rzucie lotką, ringo, rzucie pałką do celu, w slalomie piłką, toczeniu opony.

Turniej piłkarski przebiegał w dwóch kategoriach wiekowych: klasy pierwsze do czwartych i piąte do ósmych. Siedmioosobowe zespoły rozgrywały mecze dwa razy po 10 minut.

W kategorii młodszych trzy drużyny rozegrały spotkania, każda z każdą. Wygrali ministranci parafii Biezdrowo, przed drużyną ministrantów z Sierakowa i Chojna. W kategorii starszych w turnieju uczestniczyło 8 drużyn: trzy z Wronek (ministranci z fary i dwa zespoły ministrantów z parafii Borek), dwie z Sierakowa i po jednej z Chojna, Chrzypiska i Biezdrowa. Rozgrywki prowadzone systemem pucharowym wyłoniły najlepszych.

Zwyciężyła drużyna gospodarzy - ministrantów z Chojna, drugie miejsce wywalczył pierwszy zespół ministrantów z Sierakowa (przegrał w finale z chojanami 3:0), trzecie miejsce zajęli - wspólnie - Borek I i Sieraków II.

Zwycięski zespół ministrantów z Chojna grał w składzie: Łukasz Andrzejewski, Łukasz Lajwebler, Marcin Mikołajczak (bramkarz), Przemek Piasek, Ryszard Pogorzelszyk, Paweł Szwak i Jurek Włoszczak (kapitan).

Bardzo prężną reprezentację chłopców miała parafia Sieraków, jej ministranci są dobrymi sportowcami. Gdyby była prowadzona klasyfikacja ogólna, zajęliby prawdopodobnie pierwsze miejsce. Nie tylko pięknie wypadli w turnieju piłkarskim, ale i świetnie radzili sobie w pozostałych konkurencjach.

Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy, a najlepsi we wszystkich konkurencjach - słodkie nagrody. Na wszystkich uczestników dekanalnego festynu czekały w świetlicy herbata i ciastka. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z radością przyglądały się, jak ich wypieki szybko znikają ze stołów. Co przeźorniejsze w trakcie konsumpcji dopiekiły placka.

Tego dnia dopisało wszystko, nawet pogoda. Zadowolony był ksiądz Pawlicki i pozostali współorganizatorzy. Wszyscy ministranci przybyli ze swoimi opiekunami, nie zawiedli księża z Wronek, był ksiądz Wojciech z fary i ksiądz proboszcz z Borku.

Ksiądz Pawlicki dopiero co objął parafię w Chojnie, a już wspólnie z parafianami wzbogaca życie kulturalne wioski, remontuje probostwo i kościół. Względem parafialnej posesji ma konkretne pomysły. W wyremontowanych budynkach gospodarczych zamierza urządzić ośrodek dla ludzi uzależnionych. Tutaj będą odbywać się mityngi piątkowo - niedzielne. Przykościelny teren może być oazą dla wielu potrzebujących duchowej odnowy. W starej stodole, pod strzechą, ksiądz Pawlicki zamierza uruchomić skansen narzędzi i urządzeń rolniczych. W ośrodku wczasowym nad jeziorem chciałby wybudować polowy ołtarz, gdzie w okresie wakacji byłyby odprawiane niedzielne Msze św.

Plany chyba da się zrealizować, zważywszy na wsparcie, jakie znajduje u swoich parafian.

P. Bugaj

OFERTA „Społem”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców we Wronkach

- **Sklep spożywczy** - „Pawilon Borek” zaprasza mieszkańców Osiedla do zakupów artykułów spożywczych i przemysłowych. Oferujemy artykuły spożywcze w pełnej gamie po preferencyjnych cenach, najniższe marże handlowe.
- **Restauracja „Borowianka”** poleca swoje wyroby w pojemnikach o przedłużonej trwałości:
 - ryba w galarecie po żydowsku,
 - rolmopsy,
 - sałatka włoska,
 - bigos domowy,
 - sałatka śledziowo-majonezowa.
 Realizujemy zamówienia telefoniczne tel. 540-245 i dostarczamy wyroby własnym transportem do punktów sprzedaży.
- **Kawiarnia** w restauracji „Borowianka” zaprasza na bilard, dobrą muzykę i tanie piwo kufłowe. W naszym lokalu mile i przyjemnie spędzisz czas.
- **Hurtownia papiernicza** (Zamość, Pawilon Handlowy) zaprasza do zakupów szerokiej gamy artykułów papierniczych szkolnych, druków i opakowań po najniższych cenach. Realizujemy zamówienia na telefon 540-861 z dostawą własnym transportem.
- **Wychodząc naprzeciw** potrzebom pracowników Fabryki Kuchni i mieszkańców Osiedla Słowackiego, **Pawilon Handlowy przy ul. Mickiewicza** jest dodatkowo czynny w godz. od 21.30 do 22.30, oferując duży wybór artykułów spożywczych.

Serdecznie zapraszamy



Dyr. Masiakowski nie szczędzi czasu ani siły na prezentację wdrożonego systemu RUM.

POTRZEBA ZMIAN

To, że dotychczasowy system funkcjonowania opieki zdrowotnej jest zły i to, że trzeba go zmienić - tego chyba nikt nie kwestionuje. Brak jest dostatecznej informacji o potrzebach zdrowotnych pacjentów. Tak naprawdę to nie wiadomo, jaki jest stan zdrowia Polaków, wiadomo jednak, że się pogarsza. Ale gdy tak spytać o aktualne dane statystyczne: klasyfikację i częstotliwość zachorowań, koszty leczenia poszczególnych chorych w poszczególnych rejonach...? Tego nikt nie monitoruje. O pieniądze na opiekę zdrowotną, których wciąż brakuje (zadłużenie sięga 8 bilionów zł), trwa walka na każdym szczeblu administracji, kto silniejszy lub sprytniejszy, ten wywiele więcej. Brakuje informacji, konkretnych danych, aby w sposób planowany i racjonalny móc zarządzać ochroną zdrowia.

Od trzynastu lat mówi się o potrzebie wprowadzenia jakiegoś nośnika informacji, o potrzebie jakiejś tam „książeczki zdrowia”. Cóż, łatwiej było teoretyzować niż działać. Tymczasem od dwóch lat pomiędzy Instytutem Medycyny Wsi w Lublinie a czarnkowskim ZOZ-em trwa współpraca nad wprowadzeniem

nowego modelu funkcjonowania służby zdrowia w Polsce. Na zlecenie ministerstwa zdrowia pracownicy Instytutu: Andrzej Horoch i Mirosław Jarosz (dyrektor) opracowali nowy system. Zainteresował się nim energiczny i ambitny lekarz - Andrzej Masiakowski, dyrektor czarnkowskiego ZOZ-u, który dostrzegł szansę uzdrowienia polskiej opieki zdrowotnej i postanowił włączyć się do eksperymentu. Zaczął od własnej placówki.

NOWY SYSTEM

Było już kilka pomysłów na restrukturyzację podstawowej opieki zdrowotnej, ale system, który wprowadzany jest na terenie czarnkowskiego ZOZ-u, sprawdza się, przynosi pierwsze efekty.

Chodzi o Rejestr Usług Medycznych (RUM) - monitorowanie świadczeń zdrowotnych. To bank informacji, pozwalający mądrze i racjonalnie zarządzać opieką zdrowotną. Nośnikiem informacji są owe

tajemnicze książeczki.

Na przestrzeni ostatnich tygodni do wronieckich rodzin docierają pracownicy służby zdrowia, roznosząc nowe książeczki zdrowia. Wzbudzają one spore zainteresowanie, ale też i wiele pytań, gdyż informacja o ich użytkowaniu jest bardzo skromna.

Aby zapoznać się z innowacjami wprowadzonymi w czarnkowskim Zespole Opieki Zdrowotnej, Zarząd MiG Wronki zaprosił do Wroniek dyrektora tej placówki, doktora Andrzeja Masiakowskiego. Dnia następnego w tej samej sprawie spotkali się radni Komisji Społecznej z szefem ZOZ-u w Czarnkowie.

Wykład na temat modyfikacji systemu podstawowej opieki zdrowotnej oraz przeznaczenia i korzystania z książeczek RUM-u przekonał słuchaczy o konieczności ich wprowadzenia.

Książeczka składa się z dwóch części. Jedna - stała - zawiera wszystkie dane personalne pacjenta,

W służbie zdrowia

mówi o lekarzu prowadzącym. Tę część książeczki otrzymują pacjenci później, po wybraniu sobie lekarza prowadzącego, inaczej domowego lub osobistego. Drugą część książeczki stanowi bloczek z kuponami. Na tych kuponach zapisywane będą wszystkie informacje o prowadzonej profilaktyce i leczeniu pacjenta. Oryginały kuponów pozostają w książeczce i są jakby kartą informacyjną zdrowia pacjenta. Dotąd informacje były porzucane w rejestrach różnych przychodni, gabinetów. Pacjent nie miał żadnej kontroli nad dokumentacją. Mało tego. Na tych kuponach można ewidencjonować i realizować „L-4”, recepty. Kuponu mogą być swoistymi czekami rozliczeniowymi. Pacjent w razie potrzeby (roszczenia, renta) będzie miał dokumentację przy sobie.

Korzyści wynikające z monitorowania świadczeń zdrowotnych są duże, czerpie je również lekarz i pacjent.

Korzyści dla lekarza:

1. Wgląd w chronologiczną dokumentację kontaktów pacjenta z gabinetami udzielającymi świadczeń zdrowotnych.
2. Wycena własnej pracy.
3. Informacja o generowanych kosztach wynikających z własnej działalności.
4. Mniejsze obciążenie pracą administracyjną.

Korzyści dla pacjenta:

1. Prawo swobodnego wyboru lekarza podstawowej opieki zdrowotnej.
2. Poprawa dostępności świadczeń zdrowotnych.
3. Upodmiotowienie.
4. Chronologiczny zapis kontaktów z gabinetami udzielającymi świadczeń zdrowotnych.
5. Poznanie kosztów leczenia.

System monitorowania obnaża pracę lekarza, mówi o jego wiedzy i jakości pracy. Zarządzającemu pracodawcy daje możliwość oceny pracy lekarza i kontroli nad budżetem. Najważniejsze jednak

jest to, że system ten wychodzi naprzeciw oczekiwaniom pacjenta. Daje mu możliwość współdecydowania o wyborze leczenia i powierzenia swojego zdrowia opiece wybranego lekarza. Ten, którego wybierze (lekarz domowy) będzie mu opiekunem i przewodnikiem w leczeniu. Ważny jest ten wybór, więc pośpiech czy przypadkowość powinna być tutaj wykluczona. Potrzeba też więcej lekarzy ogólnych, internistów, pediatrów, aby wybór był większy, a lekarz miał liczbę pacjentów nie przekraczającą norm efektywnej pracy.

System do końca kwietnia przyszłego roku obejmie całe województwo polskie. Przekonane do zalet tego systemu ministerstwo, planuje wprowadzić go na terenie całego kraju do końca '96 r.

Rzecz ważna dla wronczan. System pozwala na korzystanie z lekarzy i placówek spoza rejonu czarnkowskiego pod warunkiem, że usługi medyczne zostaną kupione (w drodze przetargu) przez ZOZ Czarnków u np. lekarzy poznańskich. Takie plany wobec pacjentów Wroniek ma dr Masiakowski. Chciałby też przysłać do Wroniek dwóch lekarzy ogólnych, ale brakuje dla nich mieszkań.

I jeszcze kilka uwag dotyczących książeczek RUM-u. Są one własnością osobistą pacjenta (jak dowód osobisty). To, co będzie w nich zapisane, zostanie zarejestrowane w komputerowym banku informacji RUM-u. Jeśli ktoś zgubi książeczkę da się ją odtworzyć, kuponów nikt inny nie zrealizuje, należy jednak zgłosić fakt jej zaginięcia.

Pierwsza książeczka jest bezpłatna, następne (po wyczerpaniu kuponów) mogą być płatne (20-30 tys. zł). Z otrzymanych książeczek trzeba korzystać!

Wszystko, co nowe, budzi obawy, ten system również, ale ci, którzy zaczęli w nim funkcjonować, nie chcieliby już wracać do starego. Cieszymy się, że mamy szczęście być wśród tych pierwszych.

Paweł Bugaj

ŚWIĘTO KWIATÓW

W połowie września Dom Pomocy Społecznej w Nowejwsi przyjął w swoje gościnne progi delegację wszystkich domów pomocy z terenu województwa. Uroczystego otwarcia imprezy - bardzo oryginalnego - dokonała dyrektorka WOPS w Pile, Wiesława Rataj. Zdetonowała balon z zawartością tysiąca bibułkowych kwiatów, które rozsiała się po zielonych trawnikach. Gdzie wzrok padł, tam były kwiaty (niestety, sztuczne), chociaż i zasuszonych w ikebanach nie brakowało, wszak każdy dom dostarczył na konkurs barwną kompozycję. Te ozdoby czekały na werdykt jury.

W momencie otwarcia imprezy dyrektorzy domów obdarowani zostali sznurami kwiatowych korali, wykonanych przez pensjonariuszy przy pomocy p. Ewy Hejnowicz.

W nowo zagospodarowanej części ogrodu, w uroczach, letnich altankach biesiadowała ponad setka gości. Na stołach białe obrusy, żywe kwiaty, mnóstwo owoców i słodczy. Pobyt uczestnikom imprezy umilał zespół muzyczny „Układ”.

Dzieci z zespołu folklorystycznego WOK pod opieką pani Letanii Gromadzińskiej, zatańczyły wiankę tańców ludowych, wzbudzając swoim występem aplauz publiczności, bawiąc się z tańczącymi dziećmi.

Najbardziej ulubioną częścią tego

typu spotkań jest wspólna zabawa taneczna. Gorące rytmy ożywiają wszystkich. Tańczyli pensjonariusze, wraz z nimi opiekunowie, w nastrojowy, ciepły wieczór, przy blasku stubańskich żarówek. W tym czasie jurorzy wytypowali do wyróżnienia konkursowe kompozycje kwiatowe. Wyróżniono Dom Pomocy Społecznej w Dębnie, Gębicach i Rzadkowie.

Wszystkie ikebany były piękne i mogłyby konkurować z tymi, które wystawia Cepelia. Przerywnikami w tanecznej zabawie były konkursy z nagrodami, wśród nich rewelacja dnia: „Piosenka o kwiatach”.

Jadłospis tego dnia był również świąteczny: schabowy, bigos, kielbaski z rożna, sałatka, jarzyna, ciasto, desery i owoce. Jakość potraw była znakomita. Pochwały dla szefowej kuchni, Krystyny Głowackiej i jej świetnych kucharek, były w pełni zasłużone.

Pani dyrektor, Jolanta Filipczuk, czuwała nad przebiegiem imprezy, która trwała do godz. 22.00.

Takie spotkania to okazja do wymiany doświadczeń i porównywania osiągnięć różnych domów. Służą także integracji placówek. Ciągłe jednak pozostaje problem osób niesprawnych w takim stopniu, że nie mogą brać udziału w takich imprezach. Im czas mija znacznie smutniej. Jak roz-

wiązać ten problem, nie wiadomo, a pani Rataj, bardzo zajęta tego dnia, nie znalazła czasu, by na ten temat porozmawiać.

Wojewódzki Ośrodek Pomocy Społecznej i Fundacja Pomocy Humanitarnej wiele czynią dla poprawy warunków w domach pomocy społecznej. Podnosi się ich standard i należy życzyć sobie, aby w takim samym

stopniu podnosiła się jakość bezpośredniej opieki nad chorymi. Niestety, obowiązuje jeszcze limit etatów, np. w Nowejwsi na 107 pensjonariuszy przypada 17 opiekunów, w tym 5 pielęgniarek. Na dyżurze nocnym pozostają tylko 3 osoby. W tego typu placówkach na Zachodzie opieka jest lepsze i ilościowo, i jakościowo.

Krystyna Tomczak



17 września. Gdy jedni „sprzątali świat”, inni pielgrzymowali do sanktuarium cudownego krzyża w Biedrowie na uroczystości odpustowe.



17 września (sobota)

Temat: Oświata, pomoc społeczna i rolnictwo.

Dzień rozpoczął się od oficjalnego powitania gości w kawiarence Wronieckiego Ośrodka Kultury. Powitania dokonał prezes Bogdan Tomczak.

Prezes grupy holenderskiej, J. Schipper w swoim krótkim wystąpieniu podsumował kontakty holendersko - polskie minionych pięciu lat współpracy, podkreślając, że: *miniony okres współpracy oceniamy bardzo pozytywnie, przebiegała ona bezproblemowo i sympatycznie, w atmosferze wzajemnego zrozumienia.*

W odczuciu burmistrza Bogdana Szymkowiaka obydwa państwa odnoszą korzyści, dlatego dalsza współpraca powinna być rozwijana i pielęgnowana.

Kolejne godziny cała grupa spędziła w Domach Pomocy Społecznej w Pożarowie i Nowejwsi. Holendrzy dostrzegali olbrzymie zmiany od ostatniej wizyty, podkreślali, że warunki bazowe uległy dużej poprawie. Dotknął ich jednak problem ludzi leżących, którymi należałoby zająć się z większą troską. Dyrektorzy placówek mieli okazję osobiście podziękować gościom z Holandii za przekazane dary, wskazując jednocześnie, jak zostały zagospodarowane. Wyjaśniali także, w jakim zakresie pomoc ta jest nadal potrzebna, a z czego można zrezygnować.

O problemach oświaty rozmawiano w Szkole Podstawowej w Biezdrowie. Dyrektor Zenon Andrzejak oprowadził gości po swojej placówce, mówił o problemach remontowych i rozbudowie. Podkreślał, że wiele prac wykonali rodzice w czynie społecznym. Współpraca ze środowiskiem rodziców i gospodarzami wsi wzbudziła duże zainteresowanie. Podobała im się dbałość o otoczenie szkoły. Zauważyli skromne wyposażenie sal lekcyjnych w środki audiowizualne i pomoce dydaktyczne.

Później grupa holenderska podzieliła się na dwa zespoły problemowe: jeden omawiał sprawy rolnictwa w Dąbrowie, drugi interesował się pomocą społeczną w gminie.

W Urzędzie Miasta i Gminy Wojciech Koput zapoznał zebranych z problemem bezrobocia w mieście i sposobami zapobiegania temu zjawisku. Małgorzata Skrzypczak przedstawiła organizację Ośrodka Pomocy Społecznej, zakres zadań podejmowanych przez jej pracowników na rzecz ludzi potrzebujących pomocy.

W czasie spotkania mówiono także o zakresie ewentualnej po-

Spotkanie stowarzyszenia Beverwijk - Wronki

W dniach 16-20 września we Wronkach przebywali przedstawiciele Stowarzyszenia Współpracy Miast Beverwijk - Wronki, w składzie:

Grupa holenderska: J. Schipper - przewodniczący, A. Spruit - sekretarz, W. Kuijs - skarbnik, G. Vet - koordynator d.s. dzieci Wronki - Złotów, W. Schoorl - członek grupy rolników, Voskamp - członek grupy środowiskowej, E. Rumping - tłumacz.

Grupa polska: Bogdan Tomczak - przewodniczący, Adam Twardowski, Władysław Kałużyński, Werner Kaszny, Antoni Kierończyk, Bogdan Szymkowiak, Alfred Piotrowski, Romuald Ajchler, Janusz Waszak, Stefan Kukawka, Leszek Bartol, Bogdan Czerwiński.

Stowarzyszenie działa już 5 lat. Jego członkowie postanowili podsumować dotychczasową współpracę i nakreślić nowe zadania na lata 1995-97.

W związku z powyższym życzenia programowe gości były duże i dotyczyły wielu dziedzin. Ułożenie planu holenderskich wizyt i rozmów z przedstawicielami placówek i organizacji w ciągu trzech dni nie należało do łatwych i narzucało duże tempo pracy.



Polska i holenderska grupa Stowarzyszenia Współpracy Miast Beverwijk - Wronki

mocy, a szczególnie o organizacji transportów z Holandii, aby uniknąć problemów z urzędem celnym. Ustalono, że transporty muszą mieć konkretnego odbiorcę - instytucję, nie mogą zawierać paczek dla indywidualnych odbiorców.

W gospodarstwie rolnym w Dąbrowie rozmowy z Holendrami prowadzili: Romuald Ajchler i Antoni Kierończyk. Dotyczyły one hodowli trzody i bydła. Ustalono, że na wiosnę z Holandii przyjedzie czterech rolników, latem natomiast nasi rolnicy pojadą podpatrywać Holendrów.

18 września (niedziela)

Temat: Kultura, religia, dzieci niepełnosprawne.

Tego dnia goście z zainteresowaniem zwiedzili nasze muzeum. Nie żalowali słów uznania i pochwał za przekształcenie starego, bezużytecznego obiektu w piękną placówkę kulturalną.

Przy ciastkach i kawie obejrzeli z taśm wideo fragmenty koncertów chóru Dzwon, zespołu Kołodzieje, orkiestry dętej, chóru dziecięcego SP-2 oraz występy zespołów tanecznych WOK-u.

W spotkaniu uczestniczyli: prezes chóru, Janina Wilczyńska i dyrygent, Franciszek Biedny. Dyrektor WOK, Bogdan Czerwiński, zainteresowany był dalszą wymianą kulturalną. Zabiegał jednak o to, aby uzgodnienia były pomiędzy placówkami WOK a Centrum Kultury Beverwijk. Jeżeli uda się pokonać problemy finansowe, chór Dzwon odwiedzi Holandię w mieście kwitnących tulipanów.

Nieco później rozmowy prowadzone z przedstawicielkami Koła Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym: Małgorzatą Pęcherską (przewodniczącą koła) i Alicją Skrzypczak. Koło zabiega o wymianę wakacyjną z możliwością prowadzenia rehabilitacji. Rodzice pragną poznać doświadczenia Holendrów, uczyć się od nich, jak pomagać swoim dzieciom. Zgodnie z oczekiwaniami, kontakt z podobnymi organizacjami zostanie nawiązany w najbliższym czasie.

W godzinach popołudniowych cała grupa gościła na probostwie. Udział w rozmowach brali księża proboszczowie: Jerzy Stachowiak, Tadeusz Osiński i Paweł Pawlicki. Gości interesował problem udziału mieszkańców, a szczególnie młodzieży, w praktykach religijnych. Podkreślali, że na ich terenie spada liczba katolików. Ustalono, że w przyszłym roku Holendrzy zaproszą do Beverwijk księdza z wronieckiej parafii i dwie osoby świeckie, związane z kościołem.

19 września (poniedziałek)

Temat: Przemysł, sport, oświata, renciści, emeryci.

Dzień rozpoczął się od wizyty w Fabryce Kuchni. Przewodnikami po fabryce byli: Leszek Bartol i Janusz Waszak. Tutaj po raz pierwszy padły słowa: *to my musimy się od was uczyć.* Zobaczyli kawałek Zachodu na Wschodzie.

...Cudownie to robicie, macie takie wspaniałe plany, życzymy wam ich realizacji - powiedział przewodniczący grupy, żegnając dyrektora Stanisława Grynhoffa i pracowników mu towarzyszących.

W kolejnych spotkaniach jeden zespół powrócił do problemów pomocy społecznej, drugi do sportu na wsi. Omówiono wyjazd do Holandii wronieckich dzieci z rodzin najbardziej potrzebujących (8-10 października). Zapoznani zostali ze sposobem rekrutacji i poinformowani o przygotowaniach już poczynionych. Opiekunki: Elżbieta Rosada, Krystyna Jarysz, Wiesława Jabłońska zapoznane zostały z warunkami przyjęcia w rodzin holenderskich i z programem wycieczki.

Kolejnym zagadnieniem była analiza porównawcza sytuacji emerytów i rencistów w społeczeństwie. W tej części spotkania uczestniczyli prezes wronieckiego koła Komitetu Pomocy Społecznej - Andrzej Urban. Przedstawił on zakres podejmowanych zadań na rzecz członków koła. Zaproponował wynajęcie domków w Chojnie dla gości z Holandii w okresie letnim. Zabiegał o zebranie informacji na temat pomocy ludziom starym w Holandii (o pięknej starości w Holandii - w następnym numerze).

Przedstawiciele tego zespołu mieli także w planie przeprowadzenie rozmów w Ośrodku Zdrowia. Niestety, nie odbyły się, zostały odwołane przez kierowniczkę przychodni z powodu nieprzewidzianych wizyt domowych.

W drugim zespole z udziałem Wiesława Chojana, Bogdana Szymkowiaka i Stefana Kukawki, rozpatrywano możliwości kontaktów LZS Czarni Wróblewo z wiejskimi organizacjami sportowymi w Holandii.

W tym samym składzie przeprowadzono również rozmowy w technikum. Dyrektor Wojciech Wanarski wysoko ceni sobie współpracę z Holandią w zakresie organizacji praktyk uczniowskich. Ta współpraca została przedłużona. Oprócz uczniów technikum doświadczenia na terenie Beverwijk zdobywać będą także uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Zespół trzeci z udziałem Alfreda Piotrowskiego, Antoniego Kierończyka, Jacka Mikołajczaka i Andrzeja Jarysza przybliżył Holendrom sprawy ochrony środowiska. Pokazano oczyszczalnię ścieków ZPM i kotłownię oraz oczyszczalnię komunalną.

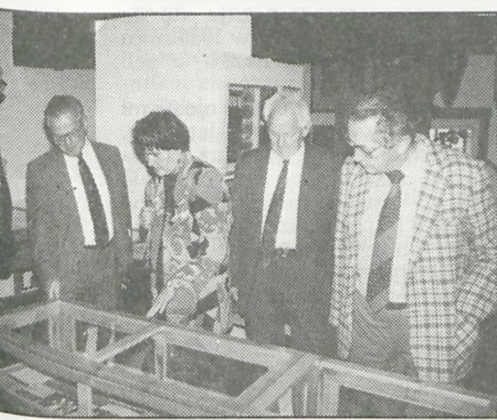
Trzy dni pobytu Holendrów we Wronkach oceniono jako bardzo pracowite. Ich owoce będziemy mogli obserwować w ciągu najbliższych dwóch lat. Holendrzy zakwaterowani byli w hotelu, obiady spożywali w Borowiance, chwalać sobie gościnność wronczan.

Krystyna Tomczak

Fotoreportaż



Domu Pomocy Społecznej w Nowej Jędrzejów.



n. Voskamp, J. Schipper, E. Rumping, M. Radomczak.



czasie zwiedzania Fabryki Kuchni.

py polskiej, Bogdan Tomczak żegnając Holen-
za pamiątkową płaskorzeźbę (symbol współ-
wzajemności), wykonaną przez pana Mariana
ego.

Fot. P. Bugaj

Łańcuch przyjaźni

Dworzec kolejowy w Fuldzie, godz. 5. rano. Z pociągu Warszawa - Frankfurt wysypuje się gromada zaspanych polskich dziewcząt i chłopców. Wkrótce spotykają się z tak samo milczącą grupą niemieckiej młodzieży, która wraz z rodzicami i nauczycielami przyszła ich tu powitać. Niektóre z naszych dziewcząt chcą natychmiast wracać do domu. Trema z obu stron. Tak zaczęła się wizyta w Fuldzie uczniów Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 we Wronkach.

Pojechaliśmy tam na zaproszenie dyrektora Gimnazjum Marianum, pana Józefa Gossenreitera. W nawiązaniu kontaktów z Marianum pośredniczył pan Weber-Fahr i jego małżonka, znajomi pani Emilii Nogaj. Ona to bowiem była inicjatorką i organizatorką całej wyprawy ze strony polskiej. Naszym przewodnikiem i dobrym duchem w Fuldzie był pan Reinhold Gutberlet, nauczyciel matematyki i fizyki, którego wspierał dyrektor szkoły i wielu innych przyjaznych ludzi.

Byliśmy tam osiem wspólnych dni. Młodzież gościła u niemieckich rodzin, wszędzie przyjmowana bardzo serdecznie. Pedagogiczna „obstawa”, to znaczy mgr Emilia Nogaj i mgr Magdalena Jans, były pod troskliwą opieką dyrektora szkoły i jego współpracowników. Trzeba tu zaznaczyć, że Marianum jest prywatną szkołą katolicką, prowadzoną przez zakon marianów.

Program pobytu był bardzo bo-

gaty. Możemy się pochwalić tym, że przyjął nas burmistrz 60-tyśięcznej Fuldy, pan dr Wolfgang Haroberger. Audjencia była bardzo uroczysta. Burmistrz wyraził zadowolenie z naszego przyjazdu. Podkreślił, że przyjaźń między narodem polskim i niemieckim należy budować przede wszystkim wśród młodzieży, począwszy od kontaktów w małych grupach.

Drugim tytułem do chwały, już pierwszego dnia pobytu, była przyjacielska rozmowa z biskupem katolickim, ks. Josefem Dybą. Jedliśmy nawet śliwki z biskupiego sadu.

Zwiedziliśmy też miasto, które nas zauroczyło. Liczy sobie ono 1250 lat i przez ten czas obrosło wieloma zabytkami. Najbardziej bogato i licznie reprezentowany jest barok. Wszędzie pełno zieleni, pięknych jeszcze kwiatów. Miło i schludnie.

Dni pobytu miały bardzo szybko. Gospodarze pokazali nam Weimar - miasto Goethego i Schillera, oraz o dwa lata starszy od Fuldy Würzburg. Ale najbardziej wzruszające chwile przeżyliśmy w muzeum w Buchenwaldzie. Na miejscu martyrologii polskich więźniów obozu młodzież złożyła wiązankę kwiatów i utworzyła łańcuch przyjaźni. Był to akt pojednania i przebaczenia.

Nasze dziewczyny miały łzy w oczach, a zwykle dość hałaśliwi ich niemieccy koledzy na dość długo spoważnieli i przycichli. Podkreślone zostało to, co nam towarzy-

szło przez cały czas pobytu: będziemy ku przestrodze pamiętać o przeszłości, ale zależy nam na tym, by nasze wzajemne stosunki układały się pomyślnie.

Byliśmy w wielu jeszcze ciekawych miejscach: dwu dużych fabrykach, w górach Rhön i na byłej granicy z NRD, a nawet w wesołym miasteczku w Geiselwind.

Widzieliśmy szkołę zawodową z sennych marzeń, najlepszą w Hesji, byliśmy na lekcjach w Marianum.

Były to jednak przede wszystkim warsztaty językowe, ponieważ młodzież, zdana na siebie, musiała doskonalić znajomość języka. Chwalone były umiejętności wyniesione ze szkoły. W ruch poszły słowniki, rozmówki, a czasem pomocne były... ręce. Porozumiewano się doskonale.

Młodzież niemiecka uczyła się języka polskiego, niektórzy opanowali nawet trudne słówka. Pobyt był owocny. Nasz niemiecki opiekun, pan Gutberlet podsumował to najlepiej pod koniec pobytu, mówiąc, że jedynym, co nas jeszcze dzieli, jest język. Trzeba go więc doskonalić.

Na następne warsztaty językowe umówiliśmy się w kwietniu, w Polsce. Wyjeżdżaliśmy we wtorek, 20 września, w nocy. Dworzec pełen był gwaru, śmiechu i wspólnego śpiewu. Niektóre dziewczyny miały podejrzanie mokre oczy. Jeszcze tylko ostatnie „do widzenia” i „auf wiedersehen”.

Wracaliśmy do domu bogatsi o wiele pozytywnych doświadczeń i bardzo zadowoleni.

Magdalena Jans
Emilia Nogaj

Nieczęsto się zdarza, by publicznie i w sposób trwały oddano sprawiedliwość tym, którzy po walce o wolność ojczyzny spożywali gorzkie swych czynów owoce we wronieckim więzieniu. Zdarzyło się to jednak ostatnio w przypadku braci Hądzlików. Jeden z nich, Zbislaw, uczestnik wronieckiego zjazdu byłych więźniów, zmarł niedawno, o czym pisaliśmy.

W jaki sposób społeczeństwo jednej z wielkopolskich wsi uczciło pamięć tych wronieczan nie z własnego wyboru, opowiada niżej drukowany reportaż współpracownicy naszej redakcji.

K.S.

NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ...

4 września 1994 roku sołectwo Parlin w dawnym powiecie mogileńskim święciło niecodzienną uroczystość ufundowania na ścianie frontowej Szkoły Podstawowej w Parlinie tablicy pamiątkowej ku czci synów tej ziemi. Dumny napis głosi:

„W tej szkole uczyli się dowódcy Samodzielnego Oddziału Partyzanckiego Armii Krajowej Obwodu Patuki 315

Bogdan Hądzlik pseud. „Mada-
daj”

Zbislaw Hądzlik pseud. „Jaguar”

W latach 1944-45-46 walczyli oni o wyzwolenie i suwerenność Państwa Polskiego.

Ku pamięci
mieszkańcy sołectwa Parlin”.

Godny udział w uroczystości wzięła cała miejscowa społeczność z władzami Parlina, gminy Dąbrowa oraz samorządowymi; duchowieństwem, kółka i organizacje rolnicze, zaproszeni goście - wśród których byli koledzy kombatanów i późniejsi współtowarzysze więziennego dołu sp. Hądzlików. Uświetniły ceremonię delegacje i poczty sztandarowe, między nimi Światowego Związku Żołnierzy AK koła Znin i koła Gniezno, Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalowskiego Oddz. Wielkopolska oraz Szkoły Podstawowej im. AK w Zninie.

Uroczystości towarzyszyła orkiestra dęta Straży Pożarnej z Par-

lina. Za duchowieństwem parafii miejscowej i okolicznych wprowadziła zebranych do kościoła ma Msze św. w intencji Bogdana i Zbislawa, poczem w ceremonialnym przemarszu pod mury szkoły łączyła wspólnym śpiewem wielopokoleniową społeczność.

Homilia ks. Jana Lewandowskiego wyszła od polskiego września, by wykażeć dramat dziejowy, gdy wśród zwycięzców zabrakło Polski; a równocześnie dramat jednostkowych losów ludzi, którzy walczyli za ojczyznę, a zostali bezprecedensowo uznani za jej wrogów i srogo karani. Ten wzorzec niekwestionowanego patriotyzmu i polskiej doli reprezentowali również bracia Hądzlikowie - i Bogdan, i Zbislaw parę powojennych lat spędzili w trybach więzień PRL, także we Wronkach.

Manifestację przed szkołą otworzył p. Edwin Mikulski z Komitetu Obchodu. Pan Stefan Wypich, wychowawca szkolny i były dowódca Bogdana i Zbislawa, ludzi nader skromnych, snuł opowieść o ich czynach sprzed lat: gdy młodzi chłopcy w 1939 roku walczyli w obronie Mogilna, potem w oddziale partyzanckim przejmowali grupę skoczaków, rozbrajali wroga i zdobywali broń, gdy marzli w ziemiankach pod Inowrocławiem, byli ranni i tropieni po wojnie.

„Ilu ich jest?” - ponoć deliberowali Niemcy, wzmacniając z uwagi na działalność Hądzlików miejsco-

we załogi. Jeszcze raz nawiązano we wspomnieniu tamtych wydarzeń do wielkich rocznic narodowych, 50-lecia akcji „Burza” oraz powstania warszawskiego; i to łącznie działań różnych w skali, acz tożsamy w intencji miało wymowe szczególnie wzruszające. Wskazało fakt niebawem konsolidacji społeczeństwa w jednym, wspólnym, patriotycznym celu.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał pan Kazimierz Ostojski, kolega Zbislawa i Bogdana z partyzanckich szeregów. Sołtys Parlina, pan Jerzy Rochowiak, odczytał akt erekcyjny, który podpisał o Grono wybranych osób. Przy odsłonięciu tablicy przemówił również pan Janusz Łyszyk, reprezentant kombatanów AK 3. Obszaru Lwowskiego, nawiązując do współpracy konspiracji obu tych okręgów (mogileńskiego i lwowskiego) w czasie okupacji. Przedstawiciele władz, poczty sztandarowe i delegacje złożyły kwiaty, zapłonęły znicze. Rozpoczęła się akademie, przygotowana przez grono pedagogiczne z młodzieżą. Czysto, prawdziwie i wzruszająco zabrzmiały strofy wielkiej literatury, recytowane młodymi głosami, o walczącej stolicy i broniącym się Westerplatte, o całym drogim kraju - stąd, z dalekiej zachodniej rubieży.

Opuszczaliśmy uroczystość z żalem, ale skrzepieni.

Wanda Pierzchlewicz

Prowokacja

W pierwszym kwartale 1942 roku spadły ze strony Gestapo dotkliwe ciosy w formie aresztowań członków więziennej komórki wywiadowczej ZWZ - AK oraz pozostałych polskich strażników. W przeddzień aresztowania (14 marca) nieznany informator ostrzegł Wandę Gawryłow o niebezpieczeństwie z zaleceniem opuszczenia Pawiaka na kilka dni. Ocalała, zawierzyła dobrym intencjom tych, którzy ją ostrzegli i zgodziła się przystąpić do nowej konspiracyjnej grupy, tzw. „nadwywiadu AK”.

W rzeczywistości była to agenda wywiadowcza Gestapo, penetrująca od kilku miesięcy środowisko polskich funkcjonariuszy więziennych. Jej kierownik, agent niemiecki, Józef Hammer, pseud. „płk. Baczewski”, autor ostrzeżenia, pragnął poprzez pozyskanie Wandy Gawryłow spacyfikować polski żeński personel więzienny. Wanda Gawryłow nieświadomie działała w tej pseudokonspiracyjnej grupie do połowy czerwca 1942r.

Przełom nastąpił w dwóch fazach. Pierwsza z nich przypada na początek maja 1942r., kiedy

nego KG AK. Jej zadaniem, jako przełożonej polskich strażniczek, było zapewnienie jak najlepszych warunków bezpiecznej pracy informatorów i łączniczek. Oddzielnym zadaniem konspiracyjnym było pełnienie funkcji łączniczki z uwięzioną Anną Czuperską - kierowniczką siatki wewnętrznej na Pawiaku.

W połowie stycznia 1943 roku zabiegi Wandy Gawryłow u komendanta Pawiaka spowodowały, że wyraził on zgodę na chrzest ośmiu noworodków urodzonych w szpitalu więziennym na Serbii, w gabinecie lekarskim. Wanda Gawryłow została matką chrzestną jednego z noworodków.

Aresztowanie

Wiosną 1943r. Wanda Gawryłow zorientowała się, że jest obiektem zainteresowania Gestapo. Wcześniej informacje Hammera o niej oraz coraz intensywniejsza działalność na Serbii więźniarek - konfidentek niemieckich, nie mogły nie mieć dla niej negatywnych konsekwencji. Aresztowana została w nocy 17/18 maja 1943r. w ramach szerszej akcji represyjnej, skierowanej na środowisko polskich funkcjonariuszy

„Komisarka” z „Serbii” (II)

nowy kierownik Wydziału Więziennego KG AK, Józef Garliński, prowadzący wstępne działania przeciw Hammerowi, polecił Wandzie Gawryłow ograniczyć kontakty strażniczek z jej siatki z informatorami (więźniami). Drugi etap wychodzenia Wandy Gawryłow z prowokatorskiej grupy przypada na początek czerwca 1942r., gdy z polecenia szefa kontrwywiadu AK zapoznana została z materiałami wskazującymi na agenturalny charakter działalności „płk. Baczewskiego”.

Wanda Gawryłow, świadoma, że padła ofiarą działalności prowokatora, bez wahania podjęła decyzję o współdziałaniu z kontrwywiadem KO AK Warszawa i przyjęła pseudonim „Pestka”. Z początkiem czerwca '42r. podjęła się szczególnie niebezpiecznej, indywidualnej „gry kontrwywiadowczej”, występując w grupie niemieckiego prowokatora w charakterze podwójnej agentki. Niejednokrotnie znajdowała się w sytuacjach ekstremalnych. Jednak ryzyko to podjęła, rozumiejąc konieczność szybkiego przywrócenia w środowisku polskiego personelu więziennego Pawiaka poczucia bezpieczeństwa oraz zrehabilitowania się za fakt nieświadomego uczestniczenia w działaniach prowokatora. Jej ostatecznym zadaniem było doprowadzenie Józefa Hammera na patrol likwidacyjny.

Sprawę prowokatora zakończył kontrwywiad KO AK, likwidując go 30 czerwca 1942r. W następnym miesiącu Wanda Gawryłow i pozostali polski personel Pawiaka oczyszczeni zostali przez kontrwywiad KG AK z zarzutu świadomej współpracy z prowokatorem Gestapo. Potwierdził to w odniesieniu do niej wyrok Sądu Najwyższego z dn. 31 marca 1977r. Postępowanie wyjaśniające wskazało, że Wanda Gawryłow w postępowaniu swoim kierowała się motywami ideowymi i patriotycznymi i bez reszty oddana była walce z okupantem.

Nowa siatka

Pod koniec lipca '42r. Józef Garliński, przygotowując się do odtworzenia sieci łączności z Pawiakiem, nawiązał kontakt z Wandą Gawryłow. Po spotkaniu z nią, wymianie poglądów oraz skonfrontowaniu uzyskanych informacji z wcześniejszymi materiałami, sformułował o niej następującą opinię: *Komendantka Serbii to młoda kobieta, lat ok. 30, drobna, szczupła, o łagodnym spojrzeniu i dużym uroku osobistym, a jednocześnie rzeczowa i pozbawiona egzaltacji. Charakter prawy, skłonna do poświęceń i ofiarności. Wysoka inteligencja, sumienność, zmysł organizacyjny, ideowa. Można jej w pełni zaufać.*

W nowej strukturze wywiadu więziennego Wanda Gawryłow przyjęła pseudonimy „Karol” i „Danusia”. Jej siatka konspiracyjna stanowiła część szerszej struktury kontrwywiadu więziennego

więziennych z terenu Warszawy. Osadzona została w jednej z cel na Serbii, gdzie spotkała się z serdecznym stosunkiem więźniarek. Przeszła przez intensywne śledztwo w siedzibie Gestapo, licząc się, że w każdej chwili może zostać rozstrzelana w ruinach getta lub wysłana do obozu koncentracyjnego z odpowiednią adnotacją co do jej dalszych losów. Drugiego stycznia 1944r. urodziła w szpitalu więziennym syna i ta prawdopodobnie okoliczność oraz zapewne „zabiegi” finansowe KG AK sprawiły, że pozostała na Serbii wraz z dzieckiem. 31 lipca 1944r. wraz z niewielką grupą więźniarek, szczęśliwie pominięta w czasie ostatniej selekcji, została zwolniona z więzienia.

Trudna wolność

W tym też dniu Wanda Gawryłow, podkomisarz Straży Więziennej, zakończyła swą działalność w więziennictwie. Za zasługi na rzecz wywiadu więziennego mianowana została na stopień podporucznika AK, a gen. Bór-Komorowski po zakończeniu wojny odznaczył ją Krzyżem Walecznych.

Sytuacja polityczna w kraju dopisała do życiorysu Wandy Gawryłow dramatyczny epilog. W 1945r. za działalność przedwojenną oraz w okresie okupacji poddana została nękającym przesłuchaniom w siedzibie krakowskiego UB, a w latach następnych niejednokrotnie spotykała się z różnorodnymi szykanami. W 1955 roku przeżyła dramat, uczestnicząc w rozprawie sądowej Stanisława Jankowskiego, oskarżonego i skazanego na 10 lat więzienia z artykułu o „faszystyzacji kraju” [pisałem o tym w numerze czerwcowym, w art. „Bez rehabilitacji”]. W związku z tym ponownie, ale już w innym charakterze, powróciła do zagadnień więziennych - dopytując się o los Jankowskiego, przywołując paczki i zabiegając o widzenie, m.in. w więzieniu we Wronkach.

W okresie powojennym pracowała z pełnym zaangażowaniem w szkolnictwie. Przez cały czas była aktywna na rzecz przywrócenia dobrego imienia funkcjonariusza służby więziennej, szczególnie z okresu okupacyjnego.

Szczególnym zadośćuczynieniem dla pkom. Wandy Gawryłow i jej pokolenia - polskich funkcjonariuszy więziennych, za lata powojennej krzywdy, pogardy, a następnie zapomnienia, było przyznanie jej decyzją Ministra Sprawiedliwości 1.07.1991r. złotej odznaki „W Służbie Penitencjarnej”.

★★★

Zmarła 14 kwietnia 1994 roku. Do końca swego bogatego w zdarzenia życia była w środowisku byłych funkcjonariuszy Pawiaka oraz więźniarek niekwestionowanym autorytetem.

Krystian Bedyński

Poza tablicami

Pamięć więźniów politycznych, którzy utracili życie we wronieckim więzieniu w najbardziej ponurym okresie represji politycznych, uczciliśmy tablicami na ścianie kaplicy cmentarnej. Należy pamiętać jednak, że polityczni siedzieli we Wronkach także po roku 1956 i zapewne także wtedy zdarzały się bezprawne prześladowania, niekiedy kończące się tragicznie.

W tej sprawie napisał do redakcji pan Wiktor Wlazło, były więzień polityczny, który swój wyrok odsiadywał jeszcze w latach sześćdziesiątych we Wronkach. Oto fragment jego wspomnień:

MY, NIEPOPRAWNI

Jeszcze po 1960 roku siedziało nas bardzo wielu, młodych, niepokonanych i nieprzejednanych, antykomunistycznych więźniów politycznych we Wronkach. Dlaczego piszę: *nieprzejednanych*? Bo bogowie sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, Bolesław Polaszewski, Władysław Ciesielski i Józef Chmielewski, zawsze na odmowne pisali nam z sadyzmem: **Nieprzejednany, nie daje gwarancji, że skazany warunkowo zwolniony dostosuje się do zasad współżycia.** Od tzw. odwilży w 1956 roku już piąty rok deptałem w tę i nazad w celi Wroniek. (...)

Podczas gdy siedzę w więzieniu, już ojciec mi zmarł, którego ostatni raz widziałem 10 lat temu, teraz jeszcze matka choruje i jest już bliska śmierci, i co gorsza, nie może się leczyć, bo nie ma za co lekarstw wykupić, i samemu ciężko, bo od postrzału z rąk UB od czasu do czasu odnawia mi się rana kości piszczelowej nogi. To tyle z notatnika mego z Wroniek.

Dodam jeszcze, że po moim wyjściu **Tadek Sadzik** miał jeszcze rok do wyjścia, siedząc już dwunasty rok, a gdy nie chciano go wypuścić do lekarza z owrzodzoną nogą, przy kiblowaniu wyskoczył z celi na korytarz. Wtedy przyszło kilku zbirów, ukręcono Tadekowi głowę i powieszono go na kracie okiennej, jako że sam się powiesił. Jego adres to: Sadzik Tadeusz, syn Franciszka, Kraków - Bronowice Wielkie, ul. Stawowa 307, tam też mieszkała jego siostra Filipowska Maria.

Wiktor Wlazło

★★★

Udało się ustalić dane wymienionego w tekście Tadeusza Sadzika. Oto one:

Sadzik Tadeusz, s. Franciszka, i Józefy, ur. 18.09.1926 r. Skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie, sygn. akt SR 134/54, wyrokiem z dnia 30.07.1954 r., art. 1 dekr. z dn. 13.06.1946 r. Skazany pierwszy raz na dożywocie, później po amnestii z 1956 roku zmiana na 15 lat. Początek kary od 30.03.1954 r. Zmarł 28.11.1963 r. w Z.K. we Wronkach.

zebrał: Klemens Stróżyński

Z listów

Szukamy Matki - Polki

Ponadto pragnę zawiadomić, że kol. Tadeusz Barszczowski odnalazł kartkę świąteczną przesłaną pod adresem jego matki, Marii Barszczowskiej, z Wroniek, z datą 23 grudnia 1960r., od Matki - Polki. Na kartce podpisana jest pani Łowniczak lub Ławniczak, niestety brak imienia. Może da się ustalić tę rodzinę, bo zapewne ta Matka - Polka nie żyje. Byłoby dobrze, gdyby udało się nawiązać kontakt z jej rodziną, bo może wówczas i inne Matki - Polki by się znalazły.

Matka Tadeusza Barszczowskiego bywała tam nieraz po kilka dni i nawet na grzyby obie chodziły.

Edward Czernia
(Dębica)

[W jednym z wcześniejszych swoich listów do redakcji, opublikowanych we „Wronieckich Sprawach”, Edward Czernia Matkami Polkami nazywał te kobiety z Wroniek, które udzielały pomocy i gościły matki odwiedzające swoich synów - więźniów politycznych. Jeżeli poszukiwana przez T. Barszczowskiego osoba zgłosi się o redakcji, udostępnimy jej adres Tadeusza Barszczowskiego, który w 1960 roku był więźniem politycznym Wroniek. Zachęcamy do poszukiwań w rodzinnej przeszłości. Red.]

Kolejna wystawa

W Sali Rycerskiej wronieckiego muzeum możemy podziwiać cwartą wystawę prac plastycznych. Tym razem jest to wystawa grafiki **Jana Rzyszcza**.

Artysta malarz zamieszkuje obecnie w Gdańsku, urodził się jednak we Wronkach przed 72 laty. Lata młodości spędził w naszym mieście, uczęszczając do Szkoły Podstawowej Nr 1 (męskiej), a następnie, po utworzeniu szkoły koedukacyjnej, do Szkoły Podstawowej Nr 2.

Dzieciństwo miałem bardzo trudne - wspomina mój rozmówca - czwórka rodzeństwa, bardzo niskie zarobki. Dorabiałem wraz z bratem, sprzedając gazety w niedzielne przedpołudnie, co nie zawsze było mile widziane przez kierowniczkę mojej szkoły, gdyż nie mogłem uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. dla szkoły. Nie pomagały tłumaczenia, że obowiązkiem ten spełniłem znacznie wcześniej.

Czas wolny przeznaczałem na długi spacer w drewnie. Powstawały figurki, zabawki. Od dziecka byłem wątłego zdrowia. Unikałem zabaw z chłopakami, ponieważ byłem od nich dużo słabszy.

W 1938 roku J. Rzyszcza opuścił Wronki. Okupację spędził w Poznaniu, pracując u Niemca. Studia artystyczne podjął w 1947 roku w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, a od 1951 roku w Sopocie, na Wydziale Malarstwa.

Pragnąc utrzymać się na uczelni, zmuszony byłem pracować. Wykonywałem dekoracje, hasła na różne imprezy, akcje... Współpracowałem z cepelią w Gdańsku, wykonując prace na zamówienia. Pieniądze były niezbędne na materiały do zajęć praktycznych, opłacanie kwatery i skromne utrzymanie. Rodzina pomagała jak mogła, ale dobrze wiedziałem, że im też było ciężko.

Studia ukończył w 1952 roku. Rozpoczął się kolejny etap - praca zawodowa. 17 lat przepracował w szkole, prowadząc zajęcia plastyczne, a 8 lat w Ognisku Plastycznym. Przez cały czas tworzył w prywatnej pracowni.

Doczekałem się - wspomina dalej - że mój uczeń, Andrzej Taronek z Gdańska jest wybitnym, znanym grafikiem. Potwierdziło się powiędzenie, że uczeń prześcignął mistrza.

Ulubionym zajęciem J. Rzyszcza jest malarstwo pejzażowe. Niestety, płóci z barwnymi krajobrazami, pełnymi prostoty i zarazem tajemniczej wizji drogi człowieczej samotności i nadziei, którym towarzyszą drzewa, domy, kościółki i niebo niby ciągle to samo, a przecież stale inne - nie ujrzymy w naszym muzeum.

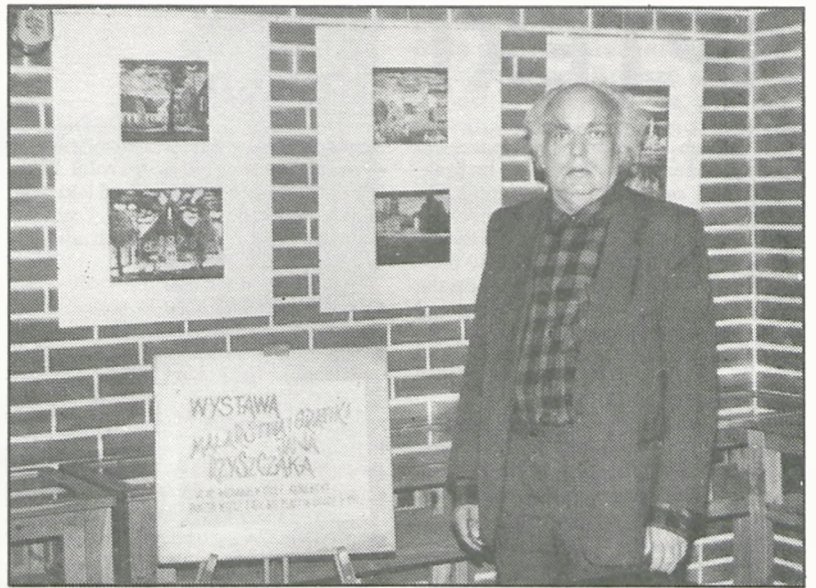
Wystawa ogranicza się zaledwie do wybranych grafik. Wędrując po wystawie oglądamy prace białoczarne (w terminie późniejszym barwne pejzaże mają zawiązać do Wronki). Obrazy, które mamy okazję obejrzeć, tworzone są bardzo pracochłonną techniką. Zamiast płótna artysta przygotowuje płyty cynkowe, zastrzykowane woskiem i asfaltem. Zamiast pędzla używa twardego ołówka i igły stalowej. Zamiast wody - kwasu azotowego. Niezbędna jest również kalafonia, a następnie specjalna prasa, za pomocą której wykonuje się odbitkę rysunku na papierze.

Gdy ogląda się obraz po obrazie, aż trudno uwierzyć, ile szczegółów zawiera dzieło.

Wśród prac znajdujemy sceny z życia naszego miasta, które są efektem odwiedzin bliskich i krewnych.

Jan Rzyszcza doczekał się wielu wystaw w Polsce i poza granicami państwa. Wystawy indywidualne:

1957 - BWA - Zamek w Malborku



Jan Rzyszcza przy swojej wystawie

1962, 1969, 1972, 1985 - BWA - Sopot
1967 - BWA - Gdynia

1974 - Malmoe, Szwecja (grafika)

1979 - Klub Nauczyciela w Gdańsku

1980 - Wojewódzki Ośrodek Sztuki w Gdańsku

1982 - BWA - Gdańsk

1990 - Galeria u Literatów w Gdańsku

Uczestniczył w wystawach zbiorowych:

Tydzień polski w Kalmarze (Szwecja) - '68, '73

18 grafików z Gdańska - Malmoe (Szwecja) - '74

Malarstwo - Rzeźba - Grafika z Gdańska - Varna (Bułgaria) - '74

Plastycy z Gdańska - Kilonia (Niemcy) - '78

Brema (Niemcy) - '80

Frankenthal - '81

Odebrał wiele nagród i wyróżnień. Wśród nich artysta ceni sobie najbardziej „Medal za wybitne dzieło graficzne” na Biennale Sztuki Gdańskiej w roku 1977 i 1985 oraz trzecią nagrodę Grafiki Roku w roku 1990 i 1992.

Dla mnie pozostaje Jan Rzyszcza skromnym, żyjącym na ubo-

czu środowiskowych swarów i sezonowych mód artystą, cierpliwie wędrującym przez świat z pudełkiem farb, pędzlem i małymi, przenośnymi sztalugami. Jest z rodziny tych, których w polskim pejzażu nie widuje się prawie wcale. [Kazimierz Nowosielski]

Niestety, zdrowie artysty rodem z Wronki coraz częściej zawodzi, chociaż ręce i umysł pragną tworzyć.

Organizatorzy wystawy serdecznie dziękują panu Janowi Rzyszcza za osobiste zaangażowanie się przy urządzaniu wystawy i udział w jej otwarciu. Życzą wiele zdrowia i dalszych sukcesów w pracy artystycznej.

Krystyna Tomczak

P.S. Wystawę można zwiedzać w godzinach otwarcia muzeum: wtorki, czwartki i soboty od godz. 10⁰⁰ - 14⁰⁰ oraz środy i piątki od godz. 14⁰⁰ - 18⁰⁰. Zapraszamy!

Powrót Chrystusa Króla

Figura

Na zebraniu Komitetu Odbudowy Figury Chrystusa Króla, które odbyło się w dniu 6 września br. w biurze parafialnym parafii pw. św. Katarzyny we Wronkach, w wyniku dyskusji zapadła jednomyślna decyzja, że będzie to **figura Chrystusa Króla Wszechświata**.

Atrybutami Chrystusa Króla Wszechświata są: **korona, berło i jabłko królewskie**. Potwierdził to ks. Marian Lewandowski z Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, który jest odpowiedzialny za sprawy zabytków sakralnych.

Taka właśnie figura jest zamówiona przez komitet w Piekarach Śląskich i po wykonaniu zostanie zamontowana na wzniesionym wspólnym wysiłkiem cokołe.

Na placu budowy

Wykonane zostało ogrodzenie figury z kamienia brukowego, zbudowane na planie ośmiokąta. Wybrukowano również obejście cokołu. Zamówione drewno na opłotowanie zostało już przetarte nieodpłatnie w tartaku p. **Wojciecha Nowaka** w Smolnicy. Drewno z wyrębu przywiózł, również nieodpłatnie, p. **Włodzimierz Paluch**.

Komitet apeluje o większe zaangażowanie się mieszkańców, szczególnie Zamościa, w prace budowlane. Jak dotąd, pracuje bardzo skromna liczba osób (5-7), zawsze tych samych. Zupełnie niewidoczna jest młodzież. Prace przy budowie realizowane są czynem społecznym. Jak dotąd,

jedynie jedna osoba, wcześniej pracująca bezpłatnie, teraz nadzorująca, wykonująca muryne ogrodzenie oraz bruk wokół cokołu, domagała się wynagrodzenia i pracuje na zlecenie burmistrza.

Kolejni ofiarodawcy na rzecz odbudowy figury Chrystusa Króla (29.08.'94-2.10.'94):

Jerzy Błajet, Pelagia Bzdrega, Helena i Stanisław Dąbrowscy, Mirosława Dąbrowska, Zofia Dolna, Józef Dudek, Elżbieta Fojud, Kazimiera Hoły, Władysław Jagielski, Dioniza i Wojciech Janiccy, Grażyna Kalotka, Barbara Kita, Joanna Konieczna, Barbara Kowal, Henryk Liniewicz, Jadwiga Lisiak, Wioletta Lutomska, Aleksandra Łausz, Janina Łożyńska, Stefania Obara, Wojciech Odobny, Jadwiga Olczyk, Melania Owczarzak, Anna Paciorkowska, Krzysztof Perz, Kazimiera Piechocka, Marian Radomski, Grażyna Ręgałek, Helena Rodewald, Leokadia Rojska, Leszek Runowski, Teresa Sałata, Maciej Skwierczyński (materiały), Krystyna Stachowiak, Czesław Stromczyński, Elżbieta Szulc, Janina Szwak, Małgorzata Szwak, Edward Świniarski, Joachima Wicher, Katarzyna Zwierzyńska oraz mieszkancie os. Zamość 32.

Suma zebranych dotychczas składek: **27 mln. 840 tys. zł.**

Komitet

UWAGA MIESZKAŃCY WRONEK

Być może ktoś posiada zdjęcie figury św. Jana Nepomucena, która przed wojną znajdowała się na naszym rynku. Zwracam się z serdeczną prośbą o wypożyczenie fotografii, celem jej opublikowania, w związku z przygotowywanym artykułem o kulcie św. Jana Nepomucena we Wronkach. Będę także wdzięczna za krótkie relacje o nabożeństwach ku czci tego świętego.

Bożena Stróżyńska

**Sprzedam lub wydzierżawię
lokal użytkowy z piwnicą
o pow. 50 m²
w Ostrorogu**

Wiadomość:

Wronki, os. Borek 2D / 2

APTEKI

**zawsze
dostępna!**

W listach do redakcji Wronieckich Spraw wrocławianie uskarżali się na brak możliwości zakupu leków w aptekach (mamy je trzy) w godzinach wieczornych, nie mówiąc już o nocach. Jedynie apteka **Pod Orłem** ostatnimi czasy pracowała we wszystkie soboty i niedziele w godz. przedpołudniowych.

Zadaniem aptek jest zaopatrywać ludność w leki i muszą one służyć chorym. Ustawa z dnia 10.10.'91r. (Dz. U. Nr105, poz. 452) mówi o aptekach:

Rozkład godzin pracy aptek ogólnodostępnych powinien być dostosowany do potrzeb ludności i zapewniać dostępność ich świadczeń również w porze nocnej, w niedziele, święta i dni wolne od pracy. Rozkład godzin pracy aptek ogólnodostępnych na danym terenie ustala wojewoda po zasięgnięciu opinii samorządu terytorialnego i samorządu aptekarskiego (Art. 42).

Minęło sporo czasu, zanim właściciele wronieckich aptek zareagowali na społeczną krytykę. Funkcjonowanie aptek zaczęło się poprawiać. Z inicjatywy Pawła Stryczyńskiego właściciele trzech aptek uzgodnili między sobą dy-

żury apteczne w dni świąteczne i wolne od pracy do końca bieżącego roku. W każdy dzień można będzie nabyć leki w jednej z aptek do godz. 20.00. Dyżurów nocnych jeszcze nie wprowadzono.

CZAS PRACY APTEK

Apteka Pod Orłem:

- codziennie: 8.00-20.00
- wszystkie soboty: 8.00-13.00
- niedziele i święta: 9.00-13.00 i 17.00-20.00
- w dniach: 16 paźdz., 1 i 13 listop., 4 i 25 grud.

Apteka w Przychodni

Rejonowej:

- codziennie: 8.00-15.00
- soboty: 17.00-20.00 w dniach: 8 i 22 paźdz., 5 i 19 listop., 3, 17 i 31 grud.
- niedziele i święta: 9.00-13.00 i 17.00-20.00
- w dniach: 9 i 30 paźdz., 11 i 27 listop., 18 grud., 1 stycz.'95

Apteka na Borku:

- codziennie: 9.00-17.00
- soboty: 17.00-20.00 w dniach: 15 i 29 paźdz., 12 i 26 listop., 10 i 24 grud.
- niedziele i święta: 9.00-13.00 i 17.00-20.00
- w dniach: 23 paźdz., 6 i 20 listop., 26 grud.

P. Bugaj



Tak, dobrze widzicie! W naszych jeziorach żyją wielkie ryby i w naszych lasach Puszczy Noteckiej rosną **taaakie grzyby**, To ja Wam mówię - Bartosz Kwapisz, syn Cezarego, który wraz z ojcem znalazł tego borowika.

Fot. G. Rusinek

Grzybowy biznes

W okresie wysypu grzybów w lasach pojawia się wielu grzybiarzy i handlarzy. Jedni zbierają dla siebie, inni zbierają na sprzedaż. Ktoś kupuje, gdzieś sprzedaje - nie wiadomo co i od kogo. Kwitnie cichy grzybowy biznes.

Mało kto wie, że są przepisy prawne, które oprócz wykazu grzybów jadalnych wyraźnie określają wymagania technologiczne ich przetwarzania i obrotu. Mówi na ten temat Rozporządzenie Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z dn. 18.08. '93 r. (Dz.U.Nr 79 poz. 374).

„Grzyby świeże - dziko rosnące przeznaczone do sprzedaży muszą posiadać atest podpisany przez klasyfikatora grzybów”.

... **Zabrania się obnośnego (domokrażnego) handlu grzybami świeżymi i przetworami grzybowymi”.**

Rozporządzenie mówi też o nadawaniu uprawnień osobom zajmującym się handlem i przetwórstwem grzybów.

Zainteresowanych grzybowym biznesem odsyłamy do niniejszych przepisów w celu uniknięcia ewentualnych przykrości.

Informujemy również, że we Wronkach uprawnienia grzyboznawcy i klasyfikatora grzybów posiada pani **Maria Dłużewska**, która prowadzi „Usługi Leśne”, m.in. skup grzybów.

P. Bugaj

DEBIUTY

MOJE WAKACJE

Moje wakacje ni krótkie, ni długie, nie byłam nad morzem, ani nad Bugiem, nie byłam też w górach, lecz w naszej wiosce siedziałam nad strugą, co szmerze troszeczkę. Pluskałam się w wodzie nad naszym jeziorem, które się błyszczy niebieskim kolorem. Byłam na wakacjach u naszej cioteczki, chodziłam z kuzynką na małe wycieczki. Chodziłam z Justyną nad strugę po rybki, by wypuścić je później w Małgosi staw płytki. Z dziadkiem jeździłam także na pole, a babci utopiła się mucha w rosale. Byłam także u cioci Alusi, spałam tam tylko na jednej podusi, co rano jadłam kawałek ciasta, a potem prędko z ciocią do miasta.

Te wakacje fajne były, szkoda, że się już skończyły, ale na wakacjach byłam, oranżadę i miód piłam, a co widziałam, to opisałam.

Anna Waroś
kl.Va, SP Biezdrowo



Jesień

Mówią, że wiosna
to pora zakochanych,

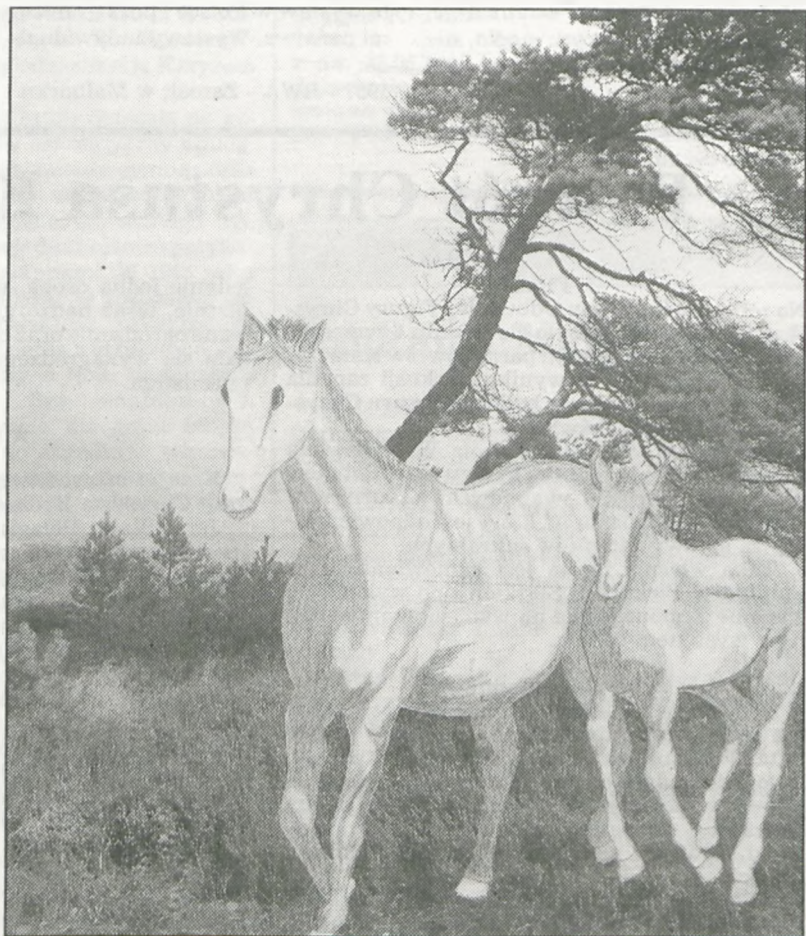
ale czemu ja
zakochałam się jesienią,
kiedy liście się czerwienią,
złocą i brązowieją...

Czemu ja
zakochałam się jesienią...

Anna Ilczuk
(Wrocław, 9 lat)



Odleciały już bociany
Fot. Iza



Moje - któreś tam kolejce - wakacje spędziłam w wózku inwalidzkim.
Chciałabym..., tak tak jak te konie...
Konie (kolaż)

Rys. Ewa Siminiak

Regaty

Dnia 10 września br. w Harcerskim Ośrodku Wodnym „Ringabulina” w Samoleżu odbyły się regaty klubowe w klasie „Optymist” i „Cadet”.

Przygotowując imprezę, byliśmy pełni niepokoju, czy dopisze pogoda i przybędą zaproszeni goście. Noc poprzedzającą zawody spędziliśmy przy ognisku, spoglądając w niebo, kiedy więc doszły nas wieści, że we Wronkach leje deszcz, sądziliśmy, że nie wszyscy przybędą. Zaszczycili nas jednak swoją obecnością burmistrz **Kazimierz Michalak** i jego zastępca, **Bogdan Szymkowiak**, którzy podarowali nam CB-radio; a także przewodniczący Rady Miasta i Gminy, **Kazimierz Grott**, przedstawiciele władz harcerskich oraz rodzice.

Kiedy rozpoczęły się regaty, wspaniale wiejący od rana wiatr ustał. Zawody więc odbyły się w zwolnionym tempie. Sędziowali: wiceprezes Okręgowego Związku Żeglarskiego w Pile,



Na „optymiście 800” płynie mistrz Polski, Bartek Szymański

Ryszard Jastrzębski oraz **Czesława Lipska**, która jest instruktorem i posiada stopień jachtowego sternika morskiego.

Pierwsze miejsca w klasie „Optymist” i „Cadet” zajęli żeglarze z Trzcianki: Bartek Szymański i Tomasz Kalupa z Michałem Szczodrym. Drugie miejsce na optymistach: Paweł Karpowicz, trzecie - Łukasz Marciniak,

czwarte - Łukasz Przybylak, pseudo „Baranek” (Wronki), za nim Wojtek Gierak i Krzysztof Ida. Na kadetach drugie miejsce zajęli: Krystian Karpowicz i Piotr Dymek. Tuż za nimi byli nasi: **Dominika Stróżyńska** i **Jaś Ostrowski**.

Rodzice w napięciu obserwowali zmagania swoich pociec, przy okazji zwiedzali ośrodek. Je-

go nazwa „Ringabulina” wzbudziła spore zainteresowanie - pytano, co to jest. Spieszę wyjaśnić, że jest to pleciona lina, przymocowana do serca dzwonu; najkrótsza, ale bardzo potrzebna na okręcie.

Nasz ośrodek jest bardzo mały, ale prężny i myślę, że potrzebny naszemu środowisku. Dużi i mali mogą ziszczyć swoje marzenia. Żeglowanie może stać się dla wielu początkiem wspaniałej przygody i sposobem na życie, bo uczy samodzielności, pracy w grupie, odpowiedzialności za siebie i innych. Przede wszystkim sprawia jednak ogromną przyjemność. Jezioro w Samoleżu wydaje się morzem, a miasto, dom i przystań są dalekie i nierzeczywiste.

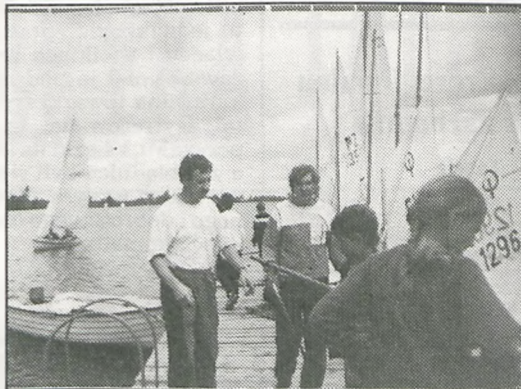
Dzięki regatom, które były pretekstem, aby pokazać się w środowisku, zysaliśmy sympatyków. Pani Czesława Lipska, wysmagana wichrem prawdziwych oceanów, powiedziała: *Myślałam, że to jest pływanie szuwarowo-bagienne, a tutaj są prawdziwi żeglarze. Ahoj. Podobnych głosów było więcej, bardzo nas to cieszy.*

Dziękujemy więc wszystkim gościom i zapraszamy na następne regaty.

Roma Michalska



Przed startem



Druh Ostrowski i druha Andrzejewski

...i wiatr na wantach gra



Zwycięski powrót. Jasu Ostrowski i Dominika Stróżyńska

Wreszcie sobota, 10 września, dzień najważniejszych, bo pierwszych regat we Wronkach. W hangarze nad jeziorem w Samoleżu podniecenie: wieje bardzo rzetelnie. W grupkach słyszę wymieniane półgłosem uwagi o żaglach zdzieranych nagłym podmuchem, o jachtach stojących mieczem do góry, o załogach wypadających za burtę, w objęcia rekinów (no, szczupaków...). Wypieki na twarzach - ale i wypieki na stołach.

Siadamy do stołów, kawa i placek ze śliwkami to najpewniejsze antidotum na bezpośrednie zagrożenie życia. Jemy i pijemy (kawa, niestety, bez tradycyjnego żeglarskiego rumu), a żeglarska młodzież na zmianę wyśpiewuje szanty i ćwiczy okrzyk: *człowiek za burtą*.

Gdy padło hasło do rozpoczęcia regat, siła nieczysta - wiatr ustał całkowicie. Wielkim wyczynem okazało się przepłynięcie po wyznaczonym trójkącie, przebycie jednej trzeciej trasy zajęło więcej czasu, niż całe regaty wraz z bankietem ku czci zwy-

cięzców w normalnych warunkach. Małe, białe chusteczki żagli zdawały się tkwić w bezruchu pośrodku jeziora. *Zapomnieli podnieść kotwice?* - komentowali na brzegu kibice, których cierpliwość została wystawiona na ciężką próbę.

Wysokie Jury w postaciach druha Jastrzębskiego i nieustraszonej sterniczki Czesławy Lipskiej, zabrało na sędziowską motorówkę Bożenę Stróżyńską, która dla dobra gazety *Wronieckie Sprawy* postanowiła zaryzykować życie i z bliska oglądać wyścigi.

Po powrocie na brzeg i ogłoszeniu wyników druha Jastrzębski zabrał żeglarzy pod krzywe drzewko, na ceremonię przyjęcia nowicjuszy do regatowego bractwa. Po kolei ci, którzy pierwszy raz brali udział w regatach (czyli wszyscy zawodnicy wronieccy) ustawiali się pod drzewkiem w pozycji pochylonej, natomiast starsi stażem wodnym koleśki przekazywali im swoje doświadczenia (otwartą dłonią w miejsce zwane rufą).

Po ceremonii nasi, rozcierając słabiznę, jakby kogoś nie mogli się doliczyć. Wreszcie ktoś krzyknął tryumfalnie: *nie ma Baranka!* Istotnie, Baranek, wyczuwszy pismonosem, w porę ulotnił się, wskoczył na swojego optymistę i teraz przyglądał się kolegom z bezpiecznej odległości. Cóż, kiedy jednak zdecydował się przybić do brzegu, pojmano go (i współdezertera, małego Idę), i dokończono ceremonii.

Wieczorem planowano ognisko, żywioli jednak sprzysięgli się, żeby popsuć przyjemność. Rzęsisty deszcz uwięził wszystkich w hangarze. Gdy młodzież na górnym pokładzie (hangar posiada rodzaj poddasza, gdzie mieści się sypialnia) wytrwale wyśpiewywała mniej lub bardziej pirackie piosenki, na dolnym pokładzie dorośli snuli wizje rozwoju żeglarskiego ośrodka w Samoleżu. Cóż, sądząc z tego, co już jest, nie są to wizje nierealne...

K.S.

Amica NIEPOKONANA!

FK Amica Wronki - Wisła Kraków 3:3

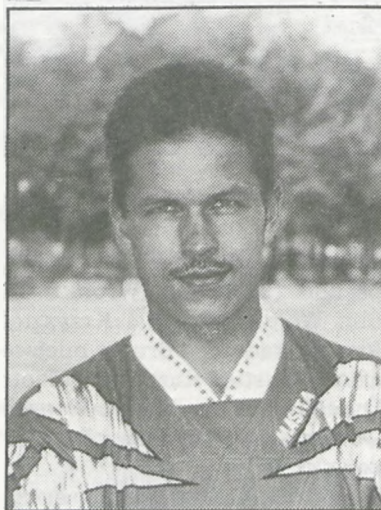
Ten mecz mógł usatysfakcjonować najwybredniejszych kibiców. Renomowana „Wisła” pokazała we Wronkach futbol ofensywny. Chciała beniaminkowi dokopać. Amica nie pozwoliła zepchnąć się do defensywy. Wywiązała się tak rzadko oglądana na piłkarskich boiskach otwarta gra, pełna emocji. Nic więc dziwnego, że do przerwy wynik meczu wynosił już 2:2. Co prawda kibice zamarli, gdy goście w 16. min. objęli prowadzenie, mimo optycznej przewagi gospodarzy. Cztery minuty później było już 1:1, po świetnym uderzeniu piłki głową przez Sławomira Zgrajewskiego. W 40 min Jarosław Sapiński popisał się pięknym rajdem i strzałem, po którym „Amica” objęła prowadzenie 2:1. Niestety, minutę później, najlepszy tego dnia zawodnik Wisły, Kulawiak zmienił ten rezultat na 2:2. Tuż po rozpoczęciu drugiej części spotkania Wisła objęła prowadzenie 3:2. Ale cios za cios, bramka za bramką. Tylko trzy minuty cieszyli się goście. Ponownie Jarosław Sapiński wpisał się na listę strzelców, ustalając wynik 3:3. To było emocjonujące widowisko piłkarskie, jakie nieczęsto można zobaczyć nawet w I lidze.

W dotychczasowych 10 spotkaniach Amica nie odnotowała porażki, sześć zwycięstw i cztery remisy, w tym trzy bezbramkowe, to

piękny dorobek jak na beniaminka.

Najbliższy mecz na własnym boisku rozegra Amica 15 paźdz. z „Lechią” Dzierżoniów o g. 14.00, oby za dwa punkty.

P. Bugaj



Bohater meczu,
JAROSŁAW SAPIŃSKI

Klasa Makroregionalna grupa zachodnia

Tabela

1. Śląsk Wrocław	10	16	18: 4
2. Zawisza Bydg.	10	16	17: 6
3. FK Amica Wronki	10	16	12: 4
4. Śląza Wrocław	10	10	14: 9
5. Miedź Legnica	10	10	7: 5
6. Polonia Bytom	10	10	13:12
7. Wisła Kraków	10	10	12:13
8. Stilon Gorzów	10	10	7: 8
9. Naprzód Ryd.	10	10	9:11
10. Odra Wodzisław	10	9	12:12
11. Lechia Gdańsk	10	9	8: 9
12. Arka Gdynia	10	9	4:11
13. Chrobry Głogów	10	8	13:12
14. Lechia Dzierż.	10	8	9:12
15. Bałtyk Gdynia	10	8	12:16
16. Pogoń Oleśnica	10	8	8:16
17. Górnik Konin	10	7	5:15
18. Krisbut Myszków	10	6	7:12

Tabela

1. Dąb Dębno Lub.	11	19	29: 7
2. Dyskobolia /Orkan Gr.	11	18	37: 5
3. FK Amica II Wronki	11	18	24:10
4. Czarni Browar Witn.	11	15	15:10
5. Lubuszanin Trzc.	11	13	16:13
6. Orzeł Międz.	11	13	22:20
7. Łuczniczka Strzelce Kraj.	11	12	20:15
8. Polonia Lipki Wlk.	11	11	19:13
9. Pogoń Barł.	11	11	15:14
10. Piast Choszczno	11	10	14:14
11. Sparta Szamotuły	11	10	18:20
12. Tarnovia Tarnowo Podg.	11	9	17:22
13. Sokół II Pniewy	11	9	15:21
14. Róża Różanki	11	7	13:20
15. Stilon II Gorzów	11	7	11:21
16. Zjednoczeni Przty.	11	6	7:24
17. Iskra Zemska	11	6	8:29
18. Warta Gorzów	11	4	4:26

Ciekawostki z drugiej półkuli

Erotyka

Lew musi 3 000 razy kopulować (słownie: trzy tysiące), żeby dochować się jednego potomka. Wyliczenie jest proste i oparte na ścisłych badaniach dr. Brian Bertrama. Lew kopuluje co 15 minut przez trzy dni w roku (w okresie rui), ale tylko co piąty okres rui daje w efekcie potomstwo. Średni miot wynosi dwoje i pół szczeniąt, a śmiertelność szczeniąt wynosi średnio 80% przed osiągnięciem dojrzałości.

Już chciałem ronić łzy nad losem biednego króla zwierząt, kiedy przeliczyłem szybko dane statystyki Kinsey'a. I co się okazuje: liczba nie jest wiele wyższa, niż w przypadku *Homo sapiens*. Tylko dzięki wyższej przeżywalności noworodków praca nasza jest nieco lżejsza...

★ ★ ★

Jedną mamy przynajmniej wspólną cechę z pajakami, jeśli chodzi o sprawę życia płciowego. Okazuje się, że tylko u ludzi i u jednego gatunku pajaków można skutecznie dopełnić aktu płciowego bez woli partnerki. U wszystkich innych zwierząt gwałt jest niemożliwy ze względów anatomicznych i fizjologicznych. Tak przynajmniej twierdzi specjalista od tych spraw, N.I. Berrill.

★ ★ ★

Wiele rozpraw poświęcono wyjaśnieniu, jakie jest pochodzenie symbolu serca, oznaczającego w naszym kręgu kulturowym miłość, najszlachetniejsze niby uczucie.

Słynny psychofizjolog Desmond Morris zwrócił uwagę, że symbol serca, malowany w pamiętnikach i na płotach („kocham Zośkę”) nie ma nic wspólnego z sercem jako organem ludzkim, ale z damskimi pośladkami. Trudno mu odmówić racji, jeśli zna się budowę serca, a potem popatrzy na odciski damskich pośladków na plaży...

Czytelnictwo

Wielki wezyr Persji, Abdul Kassem Ismael (938-995) był zapalonym miłośnikiem książek i nigdy się ze swoją kolekcją nie rozstawał. Niełatwa to jednak była sprawa - połączyć umiłowanie książek z obowiązkami władcy i wielkiego wojownika. Zbiór jego liczył 117.000 tomów. Wezyr zawsze miał je pod ręką, a ściślej - na czterystu wielbłądach, których karawana towarzyszyła mu we wszystkich wyprawach. Wielbłądy były tak wytresowane, że maszerowały po pustyni zawsze w tym samym porządku, książki na ich garbach ułożone były w porządku alfabetycznym, a wielbłądnicy byli w stanie dotrzeć do każdej książki na każde skinienie wielkiego wezyra. Na dodatek wielki wezyr znany był ze swojego łagodnego i dobrotliwego charakteru. Wiadomo, taki miłośnik książek nie mógł mieć złej natury...

★ ★ ★

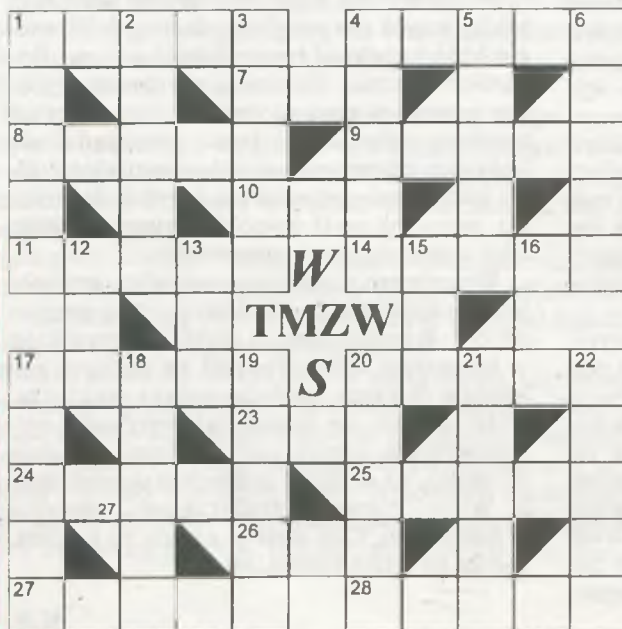
Lokalna radiostacja w Fort Worth (Texas, USA) podała w kwietniu tego roku, że w jednej z książek w bibliotece publicznej znajduje się czek na 10 000 dolarów. Intencja była jasna - chodziło o zainteresowanie miejscowego społeczeństwa biblioteką i czytelnictwem.

Wynik był opłakany. Tłum pięciuset poszukiwaczy wdarł się rankiem do biblioteki i dokładnie spenetrował cały księgozbiór, włączając w to wszystkie możliwe zakamarki książek, grzbiety, oprawy itp. Znalaziono w jednej książce 10 dolarów, w innej 5 dolarów, prawdopodobnie zostawione tam przez roztargnionych czytelników.

A może by wypróbować to dla podniesienia czytelnictwa we Wronkach? [Wykorzystano materiały z kolumny R. Antoszewskiego w dwutygodniku „Kraj” w Nowej Zelandii.]

K.S.

Krzyżówka



Poziomo: 1. Praca „na ilość”, 4. Nad paleniskiem, 7. Adam Asnyk, 8. Podstawa gryba, 9. Pazur, 10. Na gitarze lub w kasynie, 11. Ciastko z kremem, 14. Opłacone brawa, 17. Silne wzburzenie, 20. Senny koszar, 23. Ischias, 24. Strach na scenie, 25. Koteria, sitwa, 26. Farrow, aktorka, 27. Początek powieści, 28. Zatarł, kłótnia.

Pionowo: 1. Twórca, 2. Porasta brzegi wód, 3. Choroba tropik. leukopenia, 4. Kłusak, 5. Mątna, 6. Jednolite tło drukarskie, 12. Fale ultrakrótkie, 13. Spółgłoskowa wyspa w Jugosławii, 15. Autor „Solaris”, 16. Cyrk na lodzie, 17. Czołowa organizacja, 18. Skutek, 19. Wędrowca, 20. Nie wolno!, 21. Zawsze na wierzch wypływa, 22. Miasto w Turcji.

Rozwiązania z załączonym kuponem, prosimy dostarczyć do 20 października pod adresem redakcji.

Nagroda: kasetka z filmem video pt. „Wronki w barwach jesieni”.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 9 (44)

Poziomo: worek, okowitka, Albin, kamera, oknówka, zakres, pleban, okaryna, skalar, logopeda.

Pionowo: wiano, rabin, konewka, rozkaz, pismak, akordeon, kolektor, Adamiak, balkon, Norweg.

Nagroda: pół tony węgla (w wyniku losowania) przypadła pani Renacie Grocholskiej (zam. Wronki, ul. Sierakowska 19). Odbiór nagrody prosimy uzgodnić z fundatorem:

ENCO

**Przedsiębiorstwo
Handlowo-Usługowe
Wronki, Mickiewicza 8,
tel. 540-257.
U nas węgiel
po korzystnych cenach.**

Kupon